

POWOLAŃNIE



Numer 5/100 ROK XV

Okres zwykły

wrzesień-październik 2012 rok



Krzyżu Święty nade wszystko...

15 sierpnia. Nawiedzenie Wielkopiątkowego Krzyża

bł. Jana Pawła II i Jego Relikwii





Intencje papieskie

WRZESIEŃ

Intencja ogólna: Aby postępowanie polityków cechowały zawsze uczciwość, prawość i umiłowanie prawdy.

Intencja misyjna: Aby we wspólnotach chrześcijańskich wzrastała gotowość do ofiarowania misjonarzy, kapłanów i wiernych świeckich, a także konkretnych zasobów Kościołom uboższym.

PAŹDZIERNIK

Intencja ogólna: O rozwój i postępy nowej

ewangelizacji w krajach od wieków chrześcijańskich.

Intencja misyjna: Aby obchody Światowego Dnia Misyjnego były okazją do odnowy zaangażowania w dzieło ewangelizacji.



Papież błogosławi na nowy rok szkolny

Słowa pozdrowienia kieruję do Polaków, a szczególnie do dzieci i młodzieży rozpoczynających nowy rok szkolny i katechetyczny. Niech ten rok będzie dla was wszystkich czasem wzrastania „w mądrości, w latach i łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2, 52). Modłę się o światło i moc Ducha Świętego dla wychowawców, aby ich trud wydawał obfite owoce w młodych sercach. Niech Bóg wam błogosławi!

Papież Benedykt XVI, 4 września 2009, Castel Gandolfo



Serdeczne podziękowania dla ks. prob. Alojzego Szweda za 9 lat owocnej współpracy nad tworzeniem gazety parafialnej i jej udoskonalaniem, za słowa pasterskie i pomoc w redagowaniu.

Na nowym odcinku pracy duszpasterskiej życzymy opieki Matki Bożej, darów Ducha Św., zdrowia i wytrwałości.

Redakcja gazety parafialnej



Stowarzyszenie "Jedność" składa Ci, Drogi Księżu Proboszczu Alojzy, z serca płynące podziękowanie za Twoją pracę duszpasterską pośród nas, za wieloletnią współpracę z naszym Stowarzyszeniem, dobre słowo i pogodę ducha, którą wokół rozsyłałeś. Niech Matka Boża, której opiece tak często nas powierzałeś, chroni Twe zdrowie i dodaje Ci sił w nowym miejscu, do którego wołą Boga zostałeś posłany. Szczęść Boże!

Członkowie Stowarzyszenia "Jedność"

Koło Gospodyń Wiejskich w Łękach Dukielskich dziękuje ks. proboszczowi Alojzemu Szwedowi za 9 lat owocnej pracy w naszej parafii, współpracę z naszym Kołem i wiele wspólnie podjętych działań.

Wiele zawdzięczamy ks. Proboszczowi. Doświadczaliśmy zawsze wsparcia duchowego i dobrego słowa. Za wszystko jeszcze raz serdecznie dziękujemy i życzymy błogosławieństwa Bożego w nowej pracy duszpasterskiej.

Przewodnicząca Maria Kołacz oraz członkinie KGW w Łękach Dukielskich

Intencja Parafialna

O błogosławieństwo Boże w pracy duszpasterskiej dla ks. Zdzisława Babiarza

Powołanie: Zredagował zespół: ks. Alojzy Szwed, Wioletta Fornal, Andrzej Krężulek, Barbara Wierdak, Beata Węgrzyn, Marta Pabis, Beata Bojda, Sylwia Jaracz.

Grafika i skład: Henryk Kyc (tel. 134317632), Korekta: Monika Podkul Wydanie internetowe: www.stowlekidukielskie.dukla.org, e-mail: powolanieleki@wp.pl

Duszpasterskie zamyślenia

Kochani Parafianie



SIOSTRY I BRACIA W JEZUSIE CHRYSZCIE

Mam świadomość, że nie zawsze mogłem stanąć na wysokości zadania, ale wiem również, że wartość bycia i tworzenia wspólnoty jest dziełem Pana Boga. Jemu niech będzie cześć i chwała.

Życzę, aby to, co Pan Bóg pragnie realizować, wypełniło się. Niech Bóg błogosławi memu następcy i Wam. Niech nadal objawia się dobro, które może nieraz wymaga trudu i ofiary, ale w ostateczności przynosi obfite owoce.

Prawdziwa wartość zawsze widzi Boga jako miłość, nawet jeżeli czasem trudno jest pojąć sens Jego działania. W każdym razie jest rzeczą pewną, że "Pan strzeże ludzi prostego serca" - bł. Jan Paweł II.



Życia parafii...



17.06 Comiesięczna zbiórka na plebanię i sprzątnięcie.

W miesiącu lipcu, z racji urlopu ks. proboszcza, administrowanie parafią ks. abp powierzył ks. Janowi Wiluszowi.

13.07 Nabożeństwo fatimskie przygotowały i przeprowadziły rodziny z rejonu V.

15.07 Comiesięczna zbiórka na plebanię i sprzątnięcie.

12.08 Rozpoczęcie rekolekcji przed peregrynacją Wielkopiątkowego Krzyża i relikwii bł. Jana Pawła II. Prowadził o. Eugeniusz Kaczor.

13.08 Nabożeństwo fatimskie przygotowały i przeprowadziły rodziny z rejonu VI.

15.08 Przyjęcie Wielkopiątkowego Krzyża i relikwii bł. Jana Pawła II. Przewodniczył ks. bp Adam Szal.

19.08 Comiesięczna zbiórka na plebanię i sprzątnięcie.

ŻYCIE SAKRAMENTALNE

Sakrament chrztu:

23.06 Jakub Piotr Ciekliński
24.06 Konrad Oliwer Szwast
29.07 Hubert Mikołaj Kolasa
12.08 Lena Adolfinia Poborczyk
12.08 Maria Frankiewicz
19.08 Dawid Janeczek



Sakrament bierzmowania:

Belczyk Kamila
Wojdyła Beata
Brożyna Aleksandra
Łągawa Marlena
Jastrzębski Jakub

Ryczak Aleksandra

Kołacz Bernadeta

Pietruś Paulina

Żrebiec Aleksandra

Fornal Brygida

Ryczak Kacper

Poręba Gracjan

Białogłowicz Krystian

Szwast Bogdan

Śliwiński Karol

Kamiński Łukasz

Kielar Patryk

Czaja Grzegorz

Tomkiewicz Kamil

Jastrzębski Rafał

Łajdanowicz Zuzanna

Bałon Kamil

Soliński Patryk

Jastrzębski Szymon

Widziszewska Arleta

Sięka Patrycja

Jastrzębska Aleksandra



Sakrament małżeństwa:

16.06 Mariusz Kulig i Magdalena Cypara

23.06 Sławomir Bień i Zofia Stasik

30.06 Jan Wilkosz i Alicja Cieklińska

11.08 Krzysztof Mastej i Małgorzata Jastrzębska

18.08 Tomasz Janik i Aleksandra Świątek

18.08 Mateusz Delimata i Monika Rygiel

18.08 Łukasz Gagat i Magdalena Szumilas



Do wieczności odeszli:

21.07 Zofia Wierdak, l. 86

24.07 Władysława Szafarz, l. 85

01.08 Edward Wierdak, l. 81

04.08 Edmund Sypień, l. 73

17.08 Weronika Krężałek, l. 91

20.08 Marek Łajdanowicz, l. 49



Ks. Proboszcz



Działalność Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej

Nasze czerwcowe spotkanie odbyło się **21.06**, i jak zawsze najpierw była wspólna modlitwa, czytanie fragmentu Pisma Św., a następnie rozmowy na bieżące tematy związane z parafią.

Na czas letnich wakacji nasze spotkania były niejako zawieszane, mimo to - chociaż tym razem bez udziału naszego ks. proboszcza - spotkaliśmy się jeszcze raz **29.07**, ponieważ było kilka spraw do omówienia.

W niedzielę **19.08** w Rymanowie Zdroju odbył się Katolicki Dobroczynny Festyn Bezalkoholowy Archiprezbiteratu Krośnieńskiego pod hasłem "Niedziela z Jezusem". Współorganizatorem festynu była Akcja Katolicka Archiprezbiteratu Krośnieńskiego. Po Mszy Św. o godz. 13³⁰ odbyły się liczne występy, koncerty i za-

bawy. Festyn miał charakter dobroczynny, a dochód z niego był przeznaczony na pomoc ciężko chorej młodzieży z Rymanowa Zdroju i okolic.

Również **19.08** w naszej parafii miało miejsce ważne dla nas wszystkich wydarzenie, ponieważ w tym dniu ks. Proboszcz Alojzy Szwed odprawił swoją ostatnią niedzielną Mszę Św. w naszej parafii jako nasz Proboszcz. Z tej okazji na Mszy Św. o godz. 10⁰⁰ przedstawiciele poszczególnych organizacji, działających w naszej społeczności, złożyli Mu serdeczne podziękowania za jego długoletnie posługiwanie w naszej parafii. Były to chwile szczególnie wzruszające i w niejednym oku zakręciła się łza.

Również członkowie Akcji Katolickiej dziękują ks. Proboszczowi za 4 lata sprawowania opieki nad naszym POAK. Za przewodniczenie naszym spotkaniom, za pomoc w rozumieniu słów Pisma Świętego, za wszelkie zaangażowanie, za zbliżanie nas do Boga i pogłębianie naszej wiary, za optymizm i radosne kapłaństwo.

Życzymy Ci wielu łask Bożych, wytrwania na drodze, którą wybrałeś, entuzjazmu i siły potrzebnej do głoszenia Radosnej Nowiny. Bóg zapłać za całe dobro jakie nam wyświadczyłeś i szczęść Boże w nowym miejscu pobytu.

Beata Bojda



KATOLICKIE STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY

W tym roku nasz oddział KSM-u także podczas wakacji działał aktywnie. Wszystko oczywiście ze względu na jakże ważną uroczystość peregrynacji krzyża błogosławionego Jana Pawła II i jego relikwii w naszej parafii.

Podczas rekolekcji dwukrotnie przygotowaliśmy oprawę Mszy Św., tj. 12 sierpnia (niedziela) oraz 14 sierpnia (wtorek). Natomiast we środę osiem osób z naszego oddziału przystąpiło do sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej, czyli bierzmowania. Z tej okazji chcielibyśmy im życzyć, aby zawsze trwali w wierze i śmiało wyznawali miłość do Chrystusa.

Tego samego dnia o godzinie 21.00 rozpoczęła się adoracja, do której liczne próby trwały już od końca czerwca. Jej tematem przewodnim był oczywiście Jan Paweł II oraz Światowe Dni Młodzieży. Czuwaliśmy przy krzyżu do godz. 23.00, przeplatając rozważania śpiewem i odmawiając m.in. różaniec. Były to piękne dwie godziny, podczas których można było porozmawiać szczerze sam na sam z Bogiem, skupić się i wysłuchać. Cieszymy się, iż wiele osób z tej możliwości skorzystało. Również my za obecność dziękujemy.

Następnego dnia, 16 sierpnia, oprawę Mszy Św. na pożegnanie krzyża o godzinie 15.00 również przygotowała młodzież z KSM-u. Oprócz tego członkowie poprowadzili koronkę do Miłosierdzia Bożego.

Pragnę także wspomnieć o ostatnim spotkaniu przed wakacjami, na które zostaliśmy zaproszeni przez

ks. Proboszcza Alojzego na plebanię na wspólny posiłek w postaci pizzy. Śpiewając i rozmawiając, spędziliśmy bardzo miło czas i jesteśmy pewni, że zapamiętamy go na długo, za co dziękujemy. Przy okazji wiele też zrozumieliśmy i chociaż nie obyło się bez łez, jesteśmy szczególnie za nie wdzięczni, ponieważ pozwoliło nam to chociaż trochę uciszyć wzburzone emocje.

Drogi Księżo Proboszczu, chcielibyśmy Ci jeszcze raz podziękować za wszystko, co dla nas zrobiłeś: za założenie w naszej parafii oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, za cierpliwość do nas (i to anielską), za to, że odpowiadałeś na każde nasze pytanie, rozwiewałeś wątpliwości, zawsze służyłeś pomocą. Za każdą radosną chwilę, których było przecież tak dużo oraz przede wszystkim za to, że tak umiejętnie prowadziłeś nas do Boga i właściwie kształtowałeś nasze serca. Jesteśmy Ci niezmiernie wdzięczni, ponieważ dzięki Tobie i KSM-owi nie zbłądzimy - mamy nadzieję - na drodze życia, a nawet jeśli - będziemy wiedzieć, jak odnaleźć odpowiednią ścieżkę. Obiecujemy, że dołożymy wszelkich starań, aby wciąż rozwijać stowarzyszenie oraz trwać w miłości do Jezusa. A gdy za Tobą zatęsknimy - tak jak to zostało powiedziane w niedzielę, 19 sierpnia na Mszy o godzinie 10.00 - niewątpliwie postaramy się zajrzeć do Twojej nowej parafii, aby Cię odwiedzić. Tak więc nie mówimy "żegnaj", ale "do zobaczenia" w niedalekiej przyszłości.

Na samym końcu chciałabym jeszcze napisać jedno krótkie ogłoszenie: we wrześniu nie będzie zapisów

do KSM-u. Najprawdopodobniej odbędą się one w styczniu.

Pozdrawiam i życzę powrotu po wakacjach do szkoły lub pracy z nową dozą energii i zapału oraz uśmiechem na ustach.

Sylwia Jaracz



Nawiedzenie Wielkopiątkowego Krzyża bł. Jana Pawła II i Jego Relikwii

15 i 16 sierpnia przeżywaliśmy w naszej wspólnocie parafialnej błogosławiony czas Nawiedzenia Wielkopiątkowego Krzyża bł. Jana Pawła II oraz Jego Relikwii.

Do tego doniosłego wydarzenia przygotowaliśmy się przez kilkudniowe rekolekcje, które prowadził o. Eugeniusz Marek Kaczor, wikariusz parafii św. Jana z Dukli.

15 sierpnia o godz. 17.00 powitaliśmy Krzyż, który przybył do nas z parafii Kobylany w asyście kilku wozów OSP z Łęk Dukielskich i z sąsiednich miejscowości. Na ramionach strażaków Krzyż został wniesiony do naszej świątyni. Powitania Krzyża i Relikwii dokonał ks. Proboszcz, a następnie w imieniu dzieci Kamil Kielar i dorosłych p. Krysztyna Delimata. Uroczystemu nabożeństwu, połączonemu z przyjęciem sakramentu bierzmowania przez naszą młodzież, przewodniczył ks. bp Adam Szal, w asyście ks. dziekana Tadeusza Nowaka oraz księży z dekanatu. O. Eugeniusz wygłosił piękne kazanie związane z przypadającym w tym dniu Świętem Wniebowzięcia i roli Maryi w życiu bł. Jana Pawła II i odniesieniu Go do naszego życia, śmierci i wieczności. W całości publikujemy je poniżej. Nad oprawą liturgiczną Mszy św. czuwała młodzież przystępująca do sakramentu bierzmowania, a muzyczną - młodzież z zespołu "Łęczenie". Tę uroczystą Mszę św. zakończyło ucałowanie Relikwii Jana Pawła II, którą jest kropla Jego krwi zamknięta w ozdobnym relikwiarzu.

Wieczornego czuwania i adoracji przy Krzyżu, poprzedzonych apelem jasnogórskim, podjęła się nasza młodzież z KSM-u. Adoracja trwała do godz. 23.00.

16 sierpnia o godz. 9.00 odbyła się Msza św. połączona z adoracją dla osób chorych i starszych, a o godz. 11.00 miała miejsce adoracja dzieci, prowadzona przez ks. Proboszcza. Oba nabożeństwa zakończyły się ucałowaniem Relikwii bł. Jana Pawła II. Następnie o godz. 15.00 rozpoczęła się Msza św. pod przewodnictwem o. Eugeniusza, w asyście ks. Proboszcza oraz byłego naszego proboszcza ks. Edwarda Wołosa. Podczas mszy miał miejsce obrzęd poświęcenia krzy-

ży i dewocjonaliów, zawierzono parafię Bożemu Miłosierdziu i odmówiono Koronkę do Bożego Miłosierdzia. W akcie tym brała udział grupa naszej młodzieży z KSM-u.

Z wzniesionymi w górę krzyżami, przy śpiewie pieśni "Idziesz przez wieki" panowie strażacy wynieśli Krzyż Papieski z naszej świątyni, a ks. Proboszcz Relikwie bł. Jana Pawła II do oczekującego samochodu - kaplicy, który przy dźwięku syren samochodów strażackich udał się do parafii Wietrzno. Była to ostatnia stacja peregrynacji w naszym dekanacie.

W obydwu dni parafianie gromadzili się przy Krzyżu na osobistej adoracji, dotykali Go przedmiotami kultu religijnego, całowali Relikwie bł. Jana Pawła II. Zakupiono w tym czasie bardzo wiele krzyży i obrazków bł. papieża - Polaka. W tych widzialnych znakach pozostanie pamięć o tym "świętym czasie", który "przez jednych został wykorzystany, a przez innych - zmarnowany". Mówił o tym wyraźnie o. Eugeniusz podczas Mszy św. dla starszych i chorych.

H.Kyc



Kazanie o. Eugeniusza podczas Mszy św. Nawiedzenia Wielkopiątkowego Krzyża bł. Jana Pawła II i Jego Relikwii w naszej parafii

Nie bójcie się ufać Bogu

Drogi Księżu Biskupie. Drodzy Bracia w kapłaństwie. Drodzy Bracia i Siostry. Edyta Geppert, znana polska piosenkarka, śpiewała przed laty znamienne słowa: "jakie życie - taka śmierć". W słowach tych zawarta jest prawda, którą często potwierdza obserwacja życia. A mianowicie, w wielu przypadkach ludzie umierają tak, jak żyli. Śmierć jest ukoronowaniem ich życia, ale nie tylko. Jeśli śmierć nie jest ostatecznym końcem, lecz przejściem do wieczności, to zdanie: "jakie życie - taka śmierć" możemy rozszerzyć o kolejne: "jakie życie - taka wieczność". Wieczność bowiem jest konsekwencją życia, a obie te rzeczywistości rozgranicza misterium śmierci.

Życie Maryi było wyjątkowe i niepowtarzalne. Dlatego w Jej przypadku również śmierć, którą rozumiemy jako zakończenie ziemskiego życia, musiała być wyjątkowa. Pius XII, ogłaszając dogmat o Wniebowzięciu NMP, napisał w bulli: *Po zakończeniu biegu życia ziemskiego Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, została wzięta z ciałem i duszą do chwały*



niebieskiej. Tymi słowami papież określił obecność Maryi z duszą i ciałem w chwale Syna. Nie wiemy nic więcej na ten temat, ani jak to się stało, ani gdzie i kiedy. Nie precyzuje nawet, czy Maryja umarła. Dogmat potwierdza prawdę, iż mocą wyjątkowego przywileju ciało Maryi zostało uwielbione jeszcze przed powszechnym zmartwychwstaniem, kiedy wszyscy ludzie dostąpią podobnego

uwielbienia ciała. Można wymieniać wiele przyczyn, jednak wszystkie sprowadzają się do jednej i zasadniczej: życie Maryi było wyjątkowe i niepowtarzalne. Owa wyjątkowość i niepowtarzalność to bycie Matką Syna Bożego. Boże macierzyństwo Maryi stanowi główny fundament Jej Wniebowzięcia. Ciało Maryi doznaje uwielbienia z tej racji, że w nim zamieszkał Bóg. Między Zwiastowaniem a Wniebowzięciem istnieje ciągłość. W momencie Zwiastowania zamieszkał w Niej Syn Boży, a Ona stała się - jak to poetycko wyraził św. Franciszek z Asyżu - "Pałacem Jego", "Przybytkiem Jego", "Mieszkaniem Jego", "Matką Jego". W momencie Wniebowzięcia Ona zaczyna w sposób szczególny mieszkać w Bogu. Błogosławiony Jan Paweł II powiedział: *Trzeba było, ażeby Ta, w której mieszkał Syn Boży jako sprawca zwycięstwa nad grzechem i śmiercią, pierwsza też zamieszkała w Bogu, wyzwolona od grzechu i śmierci. Od grzechu - przez Niepokalane Poczęcie, a od śmierci przez swe Wniebowzięcie.*

Niepokalane ciało Maryi, które stało się mieszkaniem wcielonego Słowa, nie mogło ulec pośmiertnemu zniszczeniu.

Inne motywy Wniebowzięcia zauważamy w postawie miłości i szacunku, jaką żywi Jezus do Maryi jako swej Matki. Miłość ta wymaga zjednoczenia się w niebie Syna ze swoją Matką. Św. German napisał: Tak jak dziecko potrzebuje obecności swej matki, tak matce potrzeba przebywać razem z synem, tak też trzeba było abyś i Ty, której macierzyńska miłość do Syna i Boga nie pozwala o sobie wątpić, powróciła do Niego. A czyż nie trzeba było, aby tenże Bóg, który darzył Cię prawdziwie synowską miłością, wziął Cię do siebie? Wniebowzięcie jest szczególnym darem Zmartwychwstania dla Maryi. Trzeba było, ażeby Ta, która była Matką Zmartwychwstałego, uczestniczyła w pełni mocy Jego Zmartwychwstania. "Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. Ponieważ przez czło-

wieka przyszła śmierć, przez człowieka też dokona się zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa". Jeżeli przyczynę "ożywienia" stanowi przynależność do Chrystusa, to Ona przynależy do Chrystusa w sposób najpełniejszy jako Matka. Stąd też jest rzeczą słuszną i zrozumiałą, aby tego uczestnictwa w zwycięstwie nad śmiercią Ona doznała jako pierwsza.

Drodzy Bracia i Siostry, dziś przeżywamy uroczysty dzień. Maryja zostaje Wniebowzięta. To największe Maryjne Święto. Dotykamy więc tajemnicy życia, zmartwychwstania, wieczności, ostatecznego dopełnienia ludzkiego życia. To tak jak w naszym życiu, kiedy umiera człowiek dorosły i trzeba małemu dziecku wytłumaczyć, dokąd poszedł dziadek lub babcia, to zawsze mówi się, że do nieba. I chyba nikomu nie przyjdzie do głowy, żeby powiedzieć coś innego.

Gdy zmarł Jan Paweł II, arcybiskup Leonardo Sandri wzruszonym, ale spokojnym głosem oznajmił, że Jan Paweł II odszedł do Domu Ojca. Na Mszy pogrzebowej kardynał Józef Ratzinger powiedział wprost, że: *Możemy być pewni, że nasz umiłowany Papież stoi teraz w oknie domu Ojca, spogląda na nas i nam błogosławi. Tak, błogosławi nam Ojciec Święty. Twoją drogą duszę powierzamy Matce Bożej, Twojej Matce, która każdego dnia kierowała Tobą i zaprowadzi Cię teraz do wiecznej chwały swego Syna, którego tak bardzo umiłowales.*

Dziś, gdy już Jan Paweł II jest błogosławionym, możemy mieć moralną pewność, że nasz umiłowany Ojciec Święty jest w niebie. Zatem niebo jest dla człowieka wierzącego jak najbardziej dostępne. Niebo ma być celem naszej ziemskiej wędrówki, naszego zmagania i naszej wiary. Tu, na ziemi, każdy z nas ma prawo do szczęścia wpływającego z kochających dzieci, zdrowia, odpoczynku, zdania egzaminu, zakochania się. Jednak to szczęście nie jest tu na ziemi wieczne. Po prostu z czasem mija. Trwałe szczęście może płynąć tylko z tego, co jest wiecznie trwałe, a tym jest niebo, nasza Ojczyzna w niebie, Dom naszego Ojca, nie ręką ludzką uczyniony.

Drodzy Bracia i Siostry, Wniebowzięcie Matki Bożej kieruje nasze serca ku niebu. Warto wierzyć w Boga i wierzyć Bogu, bo gdy zatrzyma się serce i zamkną się nasze oczy, otworzymy je w Domu Ojca. Wówczas będziemy mogli przeżyć swoje osobiste wniebowstąpienie. Aby tak się stało, musimy czerpać moc z miłości, wiary i nadziei, by wytrwale pielgrzymować ku niebu. Nie bójcie się ufać Bogu, dla którego nie ma nic niemożliwego; Bogu, który na krzyżu oddał życie dla naszego zbawienia. Gdy uczynimy to tak jak Matka Boża, będziemy mogli mówić przez całą wieczność: *raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim.* I powracając do przytoczonego przeze mnie na początku zdania: "jakie życie - taka śmierć", "jaka śmierć - taka i nasza wieczność". Amen

Kazanie przepisała Iwona Szczurek



Pożegnanie ks. prob. Alojzego Szweda

19 sierpnia br. podczas Mszy św. o godz. 10⁰⁰ miało miejsce pożegnanie ks. prob. Alojzego Szweda, który po 9. letniej posłudze kapłańskiej pośród nas, jako proboszcz, odszedł do parafii Łańcut - Podzwierzyniec.

Pożegnania zawsze są trudne. Wszyscy mamy tego świadomość, dlatego ks. Proboszcz już podczas homilii starał się nam pokazać rolę kapłana, jego służbę, posłuszeństwo położonym złożone podczas święceń kapłańskich w kontekście zmian w Kościele, które zawsze naznaczone są i ukierunkowane na dobro.

Powiedział: *"Zanim przyjąłem święcenia kapłańskie, w dniu święceń istnieje taka konieczność dokonania ślubu posłuszeństwa. Mnie wyświęcał na kapłana ks. abp senior Ignacy Tokarczuk. I jest taki piękny moment, gdy biskup otwiera swoje ręce i kandydat na kapłana wkłada swoje ręce w ręce biskupa ordynariusza. On te ręce zamyka i stawia takie pytanie: Czy przyrzekasz mnie i moim następcom posłuszeństwo? I kandydat odpowiada: Przyrzekam. I wówczas może się dokonać akt konsekracji, czyli wyświęcenia tego kandydata na kapłana.*

Jesteśmy posłani. Taka jest nasza droga życia. I może dlatego nie zakładamy rodzin, żeby być dyspozycyjnymi. Bardziej dyspozycyjnymi".

W dalszej części również przeprosił za swoje niedoskonałości czy zaniechania, jakie mogły mu się zdarzyć, nawiązując tym samym do słabej natury człowieka, który nieustannie musi zmagać się z tą ludzką przypadłością, ale która - gdy podejmujemy trud dążenia do poprawy - przynosi dobre owoce w życiu każdego z nas.

Następnie ks. Proboszcz zwrócił szczególną uwagę na bardzo wiele dobra, które się w tym czasie dokonało i prosił o naszą nieustanną troskę o jego zachowanie i pomnażanie.

"Chcimy w kontekście tych 9 lat, napełnieni Duchem Świętym, dziękować Panu Bogu za to, co się dokonało". Za te różne owoce dobra, które się w tym czasie pojawiły. Za to chcimy wysławiać Pana w naszych sercach. Tego wymaga od nas wiara. (...) Chciałbym również bardzo serdecznie prosić was, abyście to dobro, które powstało, zachowali. Abyście to dobro pomnażali. Bo w rzeczywistości tak naprawdę to chodzi o to, abyśmy do tego wszystkiego, co się dokonuje wokół nas, podchodzili z wiarą".

Na koniec swojej homilii ks. Proboszcz prosił nas o okazanie nowemu proboszczowi szczególnej miłości w jego posłudze kapłańskiej i proboszczowskiej w naszej parafii: *"Wiara wymaga od nas również tego, aby z życzliwością, z szacunkiem odnieść się do mojego następcy. Przyjąć go i okazać mu kredyt zaufania. I wspierać go".*

Po Komunii św. miało miejsce pożegnanie przez przedstawicieli parafii: pp. Zofię Welcer i Zbigniewa Włodykę, Akcję Katolicką, pp. Zofię Jakubczyk i Henryka Kyca, grupę młodzieży z KSM-u oraz strażaków. Na ręce ks. Proboszcza złożone zostały kwiaty i upominki. Młodzież przygotowała oprawę liturgiczną Mszy św., a także zaśpiewała ks. Proboszczowi specjalnie dla niego ułożoną pieśń.

Nam, parafianom, trzeba zatem w duchu wiary przyjmując i wykonując prośby odchodzącego proboszcza i jego samego również wspierać naszymi modlitwami i ofiarami. Jesteśmy mu to winni. Tak też było to ujęte w słowach pożegnania od całej parafii: *"Modlić się będziemy o zdrowie dla Ciebie i prosić Boga o to, by zasiane przez Ciebie ziarno wydało obfite plony.*

Życzymy, abyś miał siłę do posługi w nowej Parafii, aby Pan Bóg darzył Cię swoim błogostawieństwem, wsparciem, łaską i pokojem. Niech nie zabraknie ludzkiej życzliwości i solidarnego wsparcia we wszystkich troskach i poczynaniach. Niech Matka Boża, której opiece tak często nas powierzałeś, chroni Twe zdrowie i dodaje sił.

Wdzięczni za dar Twojego kapłaństwa i za Twoją obecność wśród nas, mówimy: Księżo Proboszczu, Bóg zapłać i szczęść Boże!"

Przekazanie inwentarza parafii nowemu proboszczowi, ks. Zdzisławowi Babiarzowi, miało miejsce 21 sierpnia w obecności dziekana dukielskiego ks. Tadeusza Nowaka oraz parafialnej Komisji Rewizyjnej, a przekazanie kanoniczne, również w obecności ks. dziekana, odbyło się podczas sumy, 26 sierpnia. Wcześniej, podczas Mszy św. porannej, w imieniu parafian ks. Proboszcza powitali dobrym słowem oraz chlebem i solą Zofia Jakubczyk i Henryk Kyc.

Przez cały niemal tydzień parafianie i organizacje zegnały jeszcze ks. prob. Alojzego mniej oficjalnie, okazując mu swoją wdzięczność za jego posługę pośród nas.

Ostatnią Mszę św. w naszej parafii ks. Alojzy sprawował w piątek, 24 sierpnia, zawierając na koniec Mszy św. siebie, nowego ks. Proboszcza, naszą i swoją nową parafię Sercu Pana Jezusa i Matce Bożej.

Oprac. H. Kyc

PROTOKÓŁ

Spisany w dniu 10.08.2012 r. przez Komisję Rewizyjną Komitetu Parafialnego w Łękach Dukielskich.

Komisja w składzie:

1. Czaja Jan 2. Chomentowski Edward 3. Delimata Henryk

Komisja w powyższym składzie, po szczegółowym sprawdzeniu wszystkich dowodów przychodowych oraz rozchodowych dotyczących sprzątnięcia kościoła, stwierdza co następuje: kontrola obejmuje okres od 16.12.2010 r. do 10.08.2012 r.

DOCHODY:

1. Zbiórki od ludności - 29 922,00
2. Saldo z dnia 16.12.2010 r. wynosiło: minus 5 804,08

RAZEM DOCHODY: 24 117,92

WYDATKI:

1. Ogółem 18 689,42
2. Pokrycie zadłużenia na budowę plebanii decyzją Ks. Proboszcza - 5 428,50

ROZLICZENIE NA DZIEŃ 10.08.2012 r.

DOCHODY: 29 922,00

WYDATKI: 29 922,00

SALDO ZERO

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

PROTOKÓŁ

Spisany w dniu 10.08.2012 r. przez Komisję Rewizyjną Budowy Plebanii w Łękach Dukielskich.

Komisja w składzie:

1. Czaja Jan 2. Chomentowski Edward 3. Delimata Henryk

Komisja w powyższym składzie po szczegółowym sprawdzeniu wszystkich dowodów przychodowych oraz rozchodowych stwierdza co następuje:

Kontrola obejmuje okres od dnia 16.12.2010 r. do dnia 10.08.2012 r.

DOCHODY:

1. ZBIÓRKI OD LUDNOŚCI: 125 823,88
2. Wpłaty inne, tj. KGW, OSP, KSM, Komitet organizacyjny Sylwestra - 8 112,00
3. Wpłaty ofiarodawców, tj. pani Sikorowa - 5 000,00\$, co dało kwotę 15 000,00

RAZEM DOCHODY: 148 935,88

WYDATKI:

Wymiana okien - 16 500,00 (15 000,00 z wymiany dolarów, dopłacono 1 500,00)

Kostka wokół plebanii (materiał i robocizna) - 23 673,14

Prace wykończeniowe, materiały, zakup wyposażenia plebanii - 87 680,60

Splata zadłużenia do firmy - 44 250,00

RAZEM WYDATKI: 172 103,74

ROZLICZENIE NA DZIEŃ 10.08.2012 r.

DOCHODY: 148 935,88

WYDATKI: 172 103,74

SALDO Z DNIA 15.12.2010 r. WYNOSIŁO : - 67 660,01

Razem SALDO na dzień 10.08.2012 r: - 90 827,87

Uregulowanie zadłużenia wynikającego z budowy plebanii wpłatą ze sprzątnięcia Kościoła w wysokości - 5 428,50

Saldo końcowe na dzień 10.08.2012 r. wynosi 85 399,37

ZOBOWIĄZANIA: wg protokołu z dnia 15.12.2010 r. - parafia zalegała z zapłatą za wykonane prace na plebanii przez firmę „DOMPER” na kwotę - 67 660,00. Do dnia 10.08.2012 r. parafia spłaciła 44 250,00, w tym rozliczono płyty betonowe (drogowe) na kwotę 5 250,00. Do spłacenia pozostało 23 410,00.

Odliczając zadłużenie dla firmy saldo wynosi - 61 989,37.

Zgodnie z wolą Księdza Proboszcza Alojzego Szweda - kwota 61 989,37 zostaje podarowana dla parafii (prace wykończeniowe i wyposażenie kancelarii, łazienek, pokoju na piętrze, przedpokoju). Pozostaje również wyposażenie kuchni pokryte przez księdza Proboszcza kwotą wpłaconą wcześniej (co zostało ogłoszone) 16 000,00.

CAŁKOWITE ZADŁUŻENIE PARAFII NA DZIEŃ 10.08.2012 r. WYNOSI 23 410,00 - splata zobowiązań wobec Firmy „Domper”.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

2 września 2012

XXII Niedziela

Zwykła B

Z EWANGELII Mk 7



Ten lud czci mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode mnie. Ale czci na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi. Uchyliście przykazanie Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji



Dzisiejsza Ewangelia rozpoczyna się od obrazu zgorzonych faryzeuszów. Przyczyną

tego zgorzienia było niezachowanie przez apostołów rytualnego obmycia rąk przed posiłkiem, czyli po prostu - pewnej praktyki religijnej. Ich zgorzienie spotyka się jednak ze zdecydowaną reakcją Jezusa, który wszystkim zebranim ukazuje, na czym polega i skąd bierze się prawdziwa nieczystość.

Wymowa tego epizodu nie traci na aktualności. Także dziś można spotkać ludzi, dla których wierne wypełnianie praktyk religijnych jest wręcz istotą wiary.

Ale prawdziwa pobożność, będąca jednym z siedmiu darów Ducha Świętego, jest zdolnością traktowania Boga jako Ojca, a zatem bycia wobec Niego na sposób dziecka. Prawdziwa pobożność zarówno jest owocem głębokiej wiary, jak i wiarę umacnia.

Nie można traktować pobożności na sposób magii. Nie można podchodzić "ilościowo" do wypowiedzianych modlitw. Modlitwa nie jest magią, a Pan Bóg bożkiem, którego można lub trzeba zaklinać.

Niech dzisiejsza Ewangelia zachęci nas do szczerego spojrzenia w swe serce i stanięcia w pełni prawdy wobec Ojca. Jest to prawda o naszym grzechu i upadku. Jednak większa i silniejsza jest prawda o miłości Boga, która nas z tego upadku podnosi.

"Milczenie i słowo drogą ewangelizacji"

Orędzie Papieża Benedykta XVI na 46. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu. 16 września 2012.



Drodzy bracia i siostry,

W związku ze zbliżającym się Światowym Dniem Środków Społecznego Przekazu 2012 pragnę się z wami podzielić niektórymi refleksjami dotyczącymi pewnego aspektu ludzkiego procesu komunikacji, który jest niekiedy zapomniany, pomimo że jest bardzo ważny, a o którym zdaje się trzeba szczególnie przypomnieć. Chodzi o relację między milczeniem i słowem: dwoma wymiarami komunikacji, które powinny się równoważyć, następować po sobie i dopełniać, by uzyskać autentyczny dialog i głęboką bliskość między ludźmi. Kiedy słowo i milczenie nawzajem się wykluczają, komunikacja ulega pogorszeniu, albo dlatego że powoduje pewne oszołomienie albo też dlatego, że - przeciwnie - tworzy klimat chłodu; kiedy natomiast milczenie i słowo się wzajemnie dopełniają, komunikacja nabiera wartości i znaczenia.

Milczenie jest integralną częścią komunikacji i bez niego nie ma słów bogatych w treść. W milczeniu słyszymy i poznajemy lepiej samych siebie, rodzi się i pogłębia myśl, z większą jasnością rozumiemy to, co chcemy powiedzieć albo to, czego oczekujemy od drugiego, dokonujemy wyboru jak wyrazić siebie. Milknąc pozwalamy drugiej osobie mówić, wyrazić siebie, a sobie samym na to, by nie być przywiązani jedynie do naszych słów czy też naszych idei, bez stosownej wymiany myśli. W ten sposób otwiera się przestrzeń wzajemnego słuchania i staje się możliwa pełniejsza relacja międzyludzka. W milczeniu na przykład rozumie się najbardziej autentyczne elementy komunikacji między tymi, którzy się kochają: gest, wyraz twarzy, ciało, jako znaki, które objawiają osobę. W milczeniu przemawiają radość, zmartwienia, cierpienie, które właśnie w nim znajdują szczególnie intensywną formę wyrazu. Tak więc z milczenia wynika komunikacja jeszcze bardziej wymagająca, przywołująca wrażliwość i tę zdolność słuchania, która często ukazuje miarę i charakter więzi. Tam, gdzie jest dużo wiadomości i informacji, milczenie staje się niezbędne do rozróżnienia tego, co jest ważne od tego, co jest zbędne lub drugorzędne. Głęboka refleksja pomaga nam odkryć związek istniejący między wydarzeniami, które na pierwszy rzut oka wydają się między sobą niepowiązane, ocenić, przeanalizować wiadomości. Dzięki temu można dzielić się opiniami przemyślanymi i kompetentnymi, pozwalając na autentyczne, wspólne poznanie. Z tego względu konieczne jest stworzenie odpowiedniego środowiska, pewnego rodzaju "ekosystemu", który potrafiłby równoważyć milczenie, słowo, obrazy i dźwięki.

Spora część obecnej dynamiki komunikacji jest ukierunkowana przez zapotrzebowanie na szukanie odpowiedzi. Wyszukiwarki i sieci społecznościowe są punktem wyjścia komunikacji dla wielu osób szukających porad, sugestii, informacji, odpowiedzi. W naszych czasach internet staje się coraz bardziej miejscem pytań i odpowiedzi. Więcej, często współczesny człowiek jest bombardowany odpowiedziami na pytania, których nigdy sobie nie stawiał albo potrzebami, których nie odczuwa. Milczenie jest cenne, gdyż sprzyja niezbędemu rozeznaniu wśród wielu bodźców i tak wielu odpowiedzi, które otrzymujemy, właśnie po to, aby rozpoznać i sformułować pytania naprawdę ważne. W złożonym i zróżnicowanym świecie komunikacji pojawia się jednakże zainteresowanie wielu osób pytaniami ostatecznymi ludzkiej egzystencji: Kim jestem? Co mogę wiedzieć? Co powinienem czynić? Na co mogę mieć nadzieję? Ważne jest przyjęcie osób, które formułują te pytania, otwierając możliwość głębokiego dialogu, tworzonego ze słów, wymiany myśli, ale również z zaproszenia do refleksji i milczenia, które czasami może być bardziej wymowne niż pochopna odpowiedź i pozwala temu, kto stawia sobie pytania, zejść w największą głębię samego siebie i otworzyć się na tę odpowiedź, jaką Bóg wypisał w sercu człowieka.

Ten nieustanny strumień pytań ukazuje w gruncie rzeczy niepokój istoty ludzkiej, nieustannie poszukującej prawd małych i wielkich, dający życiu sens i nadzieję. Człowiek nie może się zadowolić jedynie zwykłą tolerancyjną wymianą sceptycznych opinii i doświadczeń życia: wszyscy poszukujemy prawdy i po-

dzielamy to głębokie pragnienie, szczególnie w naszych czasach, gdzie "osoby wymieniają się informacjami, dzielą się już sobą, swoją wizją świata, nadziejami, ideałami" (Orędzie na Dzień Środków Społecznego Przekazu 2011).

Należy z zainteresowaniem rozważyć różne formy witryn, aplikacji i sieci społecznościowych, które mogą pomóc współczesnemu człowiekowi w przeżywaniu chwil refleksji i autentycznych pytań, ale także znaleźć przestrzenie ciszy, okazje do modlitwy, medytacji lub dzielenia się Słowem Bożym. W zwięzłości krótkich wiadomości, często nie dłuższych niż werset Biblii, można wyrazić głębokie myśli, jeśli nikt nie zaniedbuje rozwoju swego życia wewnętrznie. Nie można się dziwić, że w różnych tradycjach religijnych, samotność i milczenie są uprzywilejowanymi przestrzeniami, które pomagają ludziom w odnalezieniu samych siebie i tej Prawdy, która nadaje sens wszystkim rzeczom. Bóg objawienia biblijnego przemawia także bez słów: "Jak pokazuje krzyż Chrystusa, Bóg przemawia również milczeniem. Milczenie Boga, doświadczenie oddalenia Wszechmogącego i Ojca stanowi decydujący etap ziemskiej drogi Syna Bożego, wcielonego Słowa. (...) Milczenie Boga jest przedłużeniem Jego poprzednich słów. W tych mrocznych chwilach przemawia On w misterium swego milczenia" (Posynodalna adhortacja apostołska "Verbum Domini", 30 września 2010, 21). W milczeniu krzyża przemawia elokwencja miłości Boga, przeżywanej aż do największego daru. Po śmierci Chrystusa ziemia trwa w milczeniu i w Wielką Sobotę, kiedy "Król zasnął a Bóg w ludzkim ciele wzbudził tych, którzy spali od wieków" (por. Oficjum czytań Wielkiej Soboty), rozbrzmiewa głos Boga pełen miłości dla rodzaju ludzkiego.

Jeśli Bóg mówi do człowieka także w milczeniu, to także człowiek odkrywa w milczeniu możliwość rozmawiania z Bogiem i o Bogu. "Potrzebujemy milczenia, które staje się kontemplacją, pozwalającą nam wejść w milczenie Boga i w ten sposób dotrzeć tam, gdzie rodzi się Słowo, Słowo odkupieńcze" (Homilia podczas Mszy św. na zakończenie sesji plenarnej Międzynarodowej Komisji Teologicznej, 6 października 2006). Mówiąc o wielkości Boga nasz język okazuje się zawsze nieodpowiedni i w ten sposób otwiera się przestrzeń milczącej kontemplacji. Z tej kontemplacji rodzi się w całej swej wewnętrznej mocy pilna potrzeba misji, przemożna potrzeba "oznajmiania tego, cośmy ujrzeli i usłyszeli" (por. 1 J 1,3). Milcząca kontemplacja pozwala nam się zanurzyć w źródle Miłości, które nas prowadzi ku naszemu bliźniemu, by odczuć jego ból i dać mu światło Chrystusa, Jego orędzie życia, Jego dar całkowitej miłości, która zbawia.

W milczącej kontemplacji ujawnia się następnie jeszcze silniej to odwieczne Słowo, poprzez które został stworzony cały świat i pojmuje się ów plan zbawienia, który Bóg realizuje za pośrednictwem słów i gestów w całej historii ludzkości. Jak przypomina Sobór Watykański II, Boże objawienie urzeczywistnia się "przez czyny i słowa wewnętrznie z sobą powiązane, tak że czyny dokonane przez Boga w historii zbawienia ilustrują i umacniają naukę oraz sprawy słowami wyrażone, słowa zaś obwieszczają czyny i odsłaniają tajemnicę w nich zawartą" ("Dei Verbum", 2). Ten plan zbawienia ma swój szczyt w osobie Jezusa z Nazaretu, pośrednika i pełni całego Objawienia. On nam ujawnił prawdziwe oblicze Boga Ojca a przez swój krzyż i zmartwychwstanie przeprowadził nas z niewoli grzechu i śmierci do wolności dzieci Bożych. Podstawowe pytanie dotyczące sensu życia człowieka znajduje w tajemnicy Chrystusa odpowiedź zdolną obdarzyć pokojem niespokojne ludzkie serce. Z tej tajemnicy rodzi się misja Kościoła i to ta tajemnica pobudza chrześcijan do głoszenia nadziei i zbawienia, do świadczenia o tej miłości, która promuje ludzką godność i buduje sprawiedliwość i pokój.

Słowo i milczenie. Wychowanie siebie do komunikowania oznacza nauczenie się słuchania, kontemplacji, a nie tylko mówienia. Jest to szczególnie ważne dla tych, którzy podejmują ewangelizację: zarówno milczenie jak i słowo są istotnymi i nieodłącznymi elementami działań Kościoła w dziedzinie środków przekazu, by na nowo głosić Chrystusa we współczesnym świecie. Maryi, której milczenie "słucha i sprawia, że owocuje Słowo" (Modlitwa podczas spotkania z młodzieżą włoską w Loreto, 1-2 września 2007) zawierzam całe dzieło ewangelizacji, jakiego Kościół dokonuje poprzez środki społecznego przekazu.

Watykan, 24 stycznia 2012, Święto św. Franciszka Salezego
BENEDICTUS PP XVI

8 września 2012 Święto Narodzenia NMP

Z EWANGELII Mt 1

„Józefie, synu Dawida, nie bój się przyjąć twojej żony Maryi, gdyż to, Co się w Niej poczęło, pochodzi z Ducha Świętego.



Zgodnie z duchem listu apostołskiego Jana Pawła II Rosarium Virginis Mariae (16 X 2002) - k a ż d e

święto maryjne chcemy przyjąć i przeżywać jako szczególną okazję do „kontemplacji Oblicza Chrystusa w szkole Maryi”. Kościół, wpatrując się w Nią jako swój wzór, jest wezwany do naśladowania Jej otwartości na łaskę i więź z Trójjedynym Bogiem: Ojcem i Synem, i Duchem Świętym. A wychodząc od tej największej tajemnicy obecności i działania Boga żywego wśród ludzi, odczytujemy na kartach Pisma Świętego, że Jego Jednorodzony Syn uczy nas tajemnic swojej niezwykłej Matki. To w Maryi - jak podkreśli Jan Paweł II - „poznajemy przemieniającą moc miłości Bożej. W Niej dostrzegamy świat odnowiony w miłości...”

Dzisiejsze święto przypomina nam, że Maryja była zwykłym człowiekiem. Choć zachowana od zepsucia grzechu, przez całe życie posiadała wolną wolę, nie była do niczego zdeterminowana. Tak jak każdy z nas miała swoich rodziców, rosła, bawiła się, pomagała w prowadzeniu domu, miała swoich znajomych i krewnych. Dopiero Jej zaufanie, posłuszeństwo i pełna zawierzenia odpowiedź na Boży głos sprawiły, że "będą Ją chwalić wszystkie pokolenia".

Za przykładem Maryi powinniśmy wkraczać w świat, który został uczyniony nie na naszą miarę, i wchodzić do królestwa Bożej miłości, której nie można zgłębić.

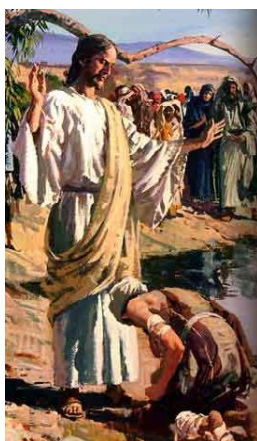
9 września 2012

XXIII Niedziela

Zwykła B

Z EWANGELII Mk 7

Przyprowadzili Mu głuchoniemego i prosili Go, żeby położył na niego rękę. On wziął go na bok osobno od tłumu, włożył palce w jego uszy i śliną dotknął mu języka, a spojrzawszy w niebo, westchnął i rzekł do niego: "Effatha", to znaczy: "Otwórz się".



G ł u - choniemy nie przyszedł do Jezusa sam, został przyprowadzony. To ważne zdanie, warto się nad nim zatrzymać. Pomyślmy o osobach, które w taki czy inny sposób przyprowadziły nas do Jezusa. Rodzice, którzy przekazali nam wiarę, katecheci, kapłani... A może kiedyś przeżywaliśmy trudności lub kryzys - i wtedy znalazł się obok nas ktoś, kto pociągnął nas w stronę Chrystusa. Może dobrą radą, może życzliwością, może nas cierpliwie wysłuchał i nie przekreślił... A może nazwał po imieniu nasz grzech i zło, rozbijając przy tym iluzję "wyjątkowości naszej sytuacji", która często pojawia się jako mechanizm tłumaczenia i usprawiedliwiania siebie, byle tylko uciec przed prawdą o sobie, byle usprawiedliwić swój grzech... Na różne sposoby można pomagać innym w drodze do Jezusa. Tylko jak wybrać sposób najlepszy, który pomoże, a nie zaszkodzi? Odpowiedź jest krótka: trzeba samemu żyć w przyjaźni z Nim. Trzeba często na modlitwie wsłuchiwać się w Jego głos. Trzeba samemu poddawać swoje życie ocenie Kościoła przez systematyczną spowiedź. W przeciwnym razie będziemy ślepcami prowadzącymi ślepych.

"Effatha" - otwórz się - mówi dziś do nas Jezus.

16 września. Ks. Tomasz Stroynowski

Czytania na każdy dzień, serwis Mateusz

Ewangelia miesiąca

CZY NIE MOŻNA BEZ KRZYŻA?

Czy jesteś gotowy na Krzyż? Może od razu budzi się w Tobie sprzeciw — dlaczego zaraz Krzyż?

Po co Krzyż? Czy nie można by tak bez Krzyża? Co to właściwie znaczy „weź” Krzyż? O co tak naprawdę chodzi dziś Jezusowi? Co dla nas dziś znaczą słowa Jezusa o dźwiganiu Krzyża? Dlaczego mamy nosić Krzyż? Oto pytania, na które chcemy dziś znaleźć odpowiedź.



• Krzyż od początku był problemem. Jak słyszymy w dzisiejszej Ewangelii już w chwili ujawnienia krzyża rozlega się „nie!” — i to ze strony, z której zdawałoby się nie powinno się ono rozlec. Potem, gdy doszło do wydarzeń Wielkiego Czwartku i Piątku również Krzyż został odrzucony i niezrozumiany. I tak było przez wieki.

Filozofowie się śmiali, Żydzi gorszyli, niektórzy chrześcijanie zaprzeczali Jego realności. Dokeci, np. odrzucali prawdziwość cierpienia Jezusa na Krzyżu i tłumaczyli, że Chrystus miał pozorne ciało oraz że Jego cierpienia też były pozorne. Wszyscy jednak zgodnie odrzucali Krzyż. Tymczasem św. Paweł wołał: Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego (1Koryntian 2,2). Nie ma prawdziwego chrześcijaństwa bez Krzyża i bez cierpienia. To co teraz mówię być może nie jest łatwe, ale jest prawdą. Ta prawda może w nas wzbudzać sprzeciw, tak jak obudziła w Piotrze, ale nie wolno nam o niej milczeć.

Spotykamy się czasem z fałszywymi wizjami chrześcijaństwa. Są to wizje przyjemne i dlatego chętnie dajemy im posłuch. Przedstawiają one chrześcijaństwo jako życie wielką miłością do Chrystusa, kładą nacisk na życie zgodne z Ewangelią, modlitwę, doznania religijne i zapewniają o opiece Bożej pojmowanej jako zabezpieczenie życiowe. Tylko jednej rzeczy nie nam w tych wizjach: cierpienia dla Chrystusa, nie ma Krzyża. I właśnie dlatego te wizje, choć czasem piękne, są nieprawdziwe. Są nieprawdziwe, ponieważ sam Chrystus uczy nas, że być Jego uczniem to znaczy wziąć Krzyż i naśladować Go.

Jeśli pytasz czy nie można by tak bez Krzyża — odpowiedź brzmi: NIE. Prawdziwa wizja chrześcijaństwa to życie, które jest składaniem ofiary z samego siebie. O tym mówi dziś do nas św. Paweł. Takie życie pociąga za sobą niezawinione cierpienie i dlatego musimy się z tym liczyć. Krzyż jest symbolem niewinnego, niezastuzonego cierpienia. My nie chcemy cierpieć. Nie chcemy, ponieważ cierpienie jest nieprzyjemne, sprawia nam ból i smutek. Wobec cierpienia czujemy się bezradni. Cierpiąc jesteśmy samotni. W cierpieniu czujemy się nie kochani. Zdecydowanie odrzucamy cierpienie, wzdragamy się przed nim i nic dziwnego.

Trzeba jednak wyjaśnić, że Chrystus nakazując nam brać swój Krzyż nie oczekuje od nas cierpiętnictwa, nie żąda, żebyśmy nieustannie szukali okazji do cierpienia. Taka wizja chrześcijaństwa nadaje się być może dla sado-masochistów, ale nie ma nic wspólnego z Chrystusem. Zauważmy, że Jezus wyraźnie nawiązuje dziś do Siebie. Owszem wzywa do dźwigania Krzyża, ale mamy go dźwigać tak jak On. A wiemy przecież, że życie Jezusa nie było tylko jednym, wielkim pasmem udręk, ale było normalnym, ludzkim życiem. Jezus nie każe nam szukać cierpienia, ale przyjmować je i znosić z miłością oraz poddaniem się Bogu. To właśnie znaczą słowa: „Weź swój Krzyż i naśladowaj Mnie.” Jeżeli kochamy Boga i chcemy być Mu wierni musimy zaakceptować tę trudną prawdę, że spotka nas cierpienie. Jeśli myśli-

my, że wierność Bogu ustrzeże nas przed cierpieniem — żyjemy iluzjami. Jeżeli chcemy trwać przy Bogu musimy zgodzić się na to, że spotka nas niezawinione cierpienie.

Jest kilka źródeł cierpienia. Najpierw wypływa ono z faktu, że na świecie jest zło. Kochając Boga cierpimy, że wokół nas ludzie popełniają grzechy, nie słuchają Boga i lekceważą Go. Bardzo często wiemy, że to się dla nich źle skończy, lecz słowa naszych upomnień nie trafiają do ich serc i umysłów. A kiedy w końcu zrobią sobie krzywdę, nie chcą uznać, że przyczyną zła było ich grzeszne postępowanie. Powoduje to wielkie cierpienie ludzi oddanych Bogu. Pragną oni dobra dla innych i cierpią widząc, że tamci sami ściągają na siebie nieszczęście, szczególnie, że zazwyczaj chodzi tu o ich bliskich.

Po drugie cierpimy z powodu własnych grzechów. Kochając Boga nie chcemy grzeszyć, jednak często popełniamy te same przewinienia. Nasze upadki upokarzają nas, jesteśmy często bezradni wobec własnej słabości. Pragniemy przemiany, próbujemy czynić dobro, modlimy się o łaski i ciągle (i to najczęściej w głupi sposób) znów wpadamy w te same grzechy. Stając w obliczu własnej grzeszności, czujemy wielką niewdzięczność wobec dobrego Boga, a nasze wnętrza ogarnia żar cierpienia.

Trzecim źródłem naszego cierpienia są bliźni. Ludzie gorliwi i szczerze wierzący są często prześladowani z powodu wiary począwszy od drobnych, kąśliwych uwag poprzez obelgi wyzwiska, szykany, rozliczanie za innych aż do poniżania, bicia i mordowania.

Także obowiązki naszego życia mogą się stać źródłem cierpienia. Dobra, uczciwa praca, solidne wykonywanie swoich obowiązków staranne wychowanie dzieci — ile w tym trudu, ile zawodów, ile nie raz niezawinionego cierpienia?

Wreszcie ostatnim źródłem cierpienia jest nasze ciało, które starzeje się i słabnie. Z wiekiem zapadamy na rozmaite choroby, często przeciwzłoty niewiadomych przyczyn.

Jak więc łatwo stwierdzić Krzyż jest dla nas przygotowany i jakkolwiek byśmy nie próbowali nie da się od niego uciec.

Cóż zatem czynić? Jezus chce nam po prostu powiedzieć, że nie można uciec przed cierpieniem, a skoro nie można uciec od Krzyża trzeba go wziąć na siebie. Wziąć, ale tak jak Jezus, czyli z miłością. W życiu nie można szukać tylko swojej przyjemności trzeba szukać dobra: swojego i innych. Człowiek zawsze będzie uciekał przed Krzyżem, ponieważ przeraża go cierpienie. Jezus objawia nam jednak ważną tajemnicę: my dźwigamy nasz Krzyż z Nim, a nie sami. Człowiek ucieka przed Krzyżem ponieważ o własnych siłach nie jest w stanie go unieść. Jeśli jednak przyjdzie do Chrystusa, to on Mu pomoże. Kiedy spada na nas cierpienie musimy zwrócić się do Pana i powiedzieć: „Panie, mój Krzyż jest udziałem w Twoim Krzyżu, a Twój Krzyż jest dźwiganiem mojego Krzyża. Proszę, pomóż mi nieść mój Krzyż tak, jak Ty niosłeś swój”. Jeśli tak modlimy się, to Pan pomaga nam zobaczyć sens naszego Krzyża, pomnaża moc duszy i czyni nas zdolnymi do rzeczy niemożliwych. Krzyż jest nam potrzebny, ćwiczy nas w pokorze, odziera ze złudzeń, pozwala zrozumieć wielkość miłości Jezusa, który dla nas cierpiał. Krzyż Jezusa jest jednym wielkim dowodem miłości Boga. Bóg w człowieczym ciele wdarł się w cierpienie istot cielesnych, które jako Bogu było Mu nie znane. Bóg wszedł w nie po to, aby być z każdym z nas w chwili cierpienia oraz by przestało ono być dla nas tylko źródłem zwątpienia i rozpacz. Dlatego Jezus tak gwałtownie reaguje na słowa Piotra. W tej trosce pobrzmiewa pokusa szatana, by Jezus zdradził człowieka, porzucił zamiar zbawienia go w każdym calu ludzkiego losu, także w cierpieniu.

Nie wiem na ile to rozważanie pomoże wam zaakceptować Krzyż. Na koniec pragnę was tylko prosić, abyście, gdy on na was spadnie, nie próbowali go nieść samemu, ale ufnie zwrócili się do Jezusa. ON nie sprawi, że Krzyż zostanie wam zabrany, ale da wam siłę do jego dźwigania i światło serca do Jego zrozumienia.

16 września 2012

XXIV Niedziela

Zwykła B

Z EWANGELII Mk 8



Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje.



A co znaczą dla mnie słowa: "Wziąć swój krzyż"?

Wziąć swój krzyż - to towarzyszyć Jezusowi w Jego modlitwie w Ogrójcu. Znosić cierpliwie duchowe ciemności, oschłość, brak pocieszeń. Zgadzać się, by moja modlitwa była umieraniem z Jezusem.

Wziąć swój krzyż - to cierpliwie wykonywać swe codzienne obowiązki, choćby wydawały się mało ważne i nic nieznaczące. Wykonywać je z miłością, nie skarżąc się na ich ciężar, niezauważenie, niewdzięczność...

Wziąć swój krzyż - to pragnąć umieć przebaczać w sercu tak jak Jezus - powstrzymać swoje serce od nienawiści i modlić się za prześladowców: To wyrzucić z serca pragnienie zemsty, nie reagować nienawiścią na nienawiść, agresją na agresję - aby przerwać wreszcie łańcuch wzajemnych zranień, oskarżeń i krzywd; aby stanąć obok Chrystusa.

Wziąć swój krzyż - to odważnie stawać po stronie prawdy, choćby trzeba było komuś przez to się narazić. To być stanowczym i odważnym, ale nie starać się niszczyć innych. Wyrażać swoje sądy jasno i zdecydowanie, ale bez złości, zacieźtrzewienia, agresji i chęci ranienia.

Wziąć swój krzyż - ten, który daje mi Jezus. Co jest tym moim krzyżem, przed którym uciekam i się bronię?

Wziąć swój krzyż z Jezusem - by razem z Nim zmartwychwstać.

23 września 2012

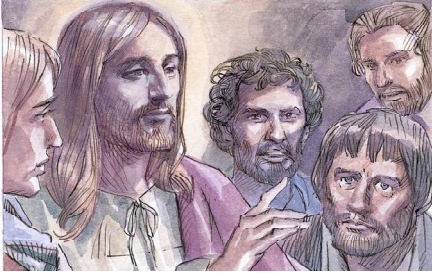
XXV Niedziela

Zwykła B

Z EWANGELII Mk 9



Zapytał ich: "O czym to rozmawialiście w drodze?". Lecz oni milczeli, w drodze bowiem posprzeczali się między sobą o to, kto z nich jest największy.



Zastanówmy się - a gdyby to nas Jezus zapytał: "O czym ze sobą rozmawiacie?". Czy moglibyśmy popatrzeć Mu w oczy? Zrobmy rachunek sumienia z naszego wykorzystania daru mowy.

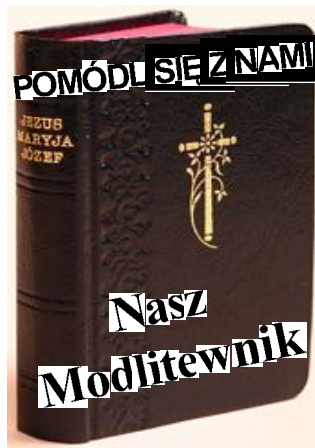
Jak korzystam z daru mowy? Czy zawsze mówię prawdę? Czy jestem odpowiedzialny za własne słowa? Czy dotrzymuję danego słowa, umów i obietnic?

Do grzechów języka zaliczamy zarówno kłamstwo, jak i zatajenie informacji, do której ktoś ma prawo. Ciężkim grzechem, który popełniamy mową, jest krzywoprzysięstwo, obłuda, posługiwanie się pochlebstwami i komplementami dla zdobycia czyjejś przychylności lub własnych korzyści.

A co z powtarzaniem plotek, czyli (najczęściej) niesprawdzonych informacji, które jeszcze po drodze są dodatkowo ubarwiane. Plotkowanie sieje zamęt, wprowadza nieporozumienia między ludźmi i często przeradza się w oszczerstwo (fałszywe oskarżenie). Te grzechy niszczą dobre imię i cześć drugiej osoby.

Pamiętajmy też, że grzechy języka - podobnie jak wszystkie inne - domagają się zadośćuczynienia i naprawienia wyrządzonego zła: odwołania oszczerstw i plotek, powiedzenia prawdy zamiast kłamstwa, powiedzenia czegoś dobrego o osobie obmówionej.

"Spowiadam się Bogu Wszemogącemu i wam, bracia i siostry, że bardzo zgrzeszyłem... mową".



Litania do Anioła Stróża

Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson.
Chryste usłysz nas,
Chryste wysłuchaj nas.
Ojciec z nieba Boże - *zmiłuj się nad nami.*
Synu Odkupicielu świata Boże - *zmiłuj się nad nami.*
Duchu Święty Boże - *zmiłuj się nad nami.*
Święta Trójco, Jedyne Boże - *zmiłuj się nad nami.*

Święta Maryjo, Królowo Anielska, *módl się za nami*

Święty Aniele, stróżu mój,
Święty Aniele, przewodniku mój,
Święty Aniele, doradco mój,
Święty Aniele, opiekunie mój,
Święty Aniele, miłośniku mój,
Święty Aniele, duchowy bracie mój,
Święty Aniele, nauczycielu mój,
Święty Aniele, pasterzu mój,
Święty Aniele, pomocniku mój,
Święty Aniele, pocieszycielu mój,
Święty Aniele, patronie mój,
Święty Aniele, obrońco mój,
Święty Aniele, wodzu mój,
Święty Aniele, zachowawco mój,
Święty Aniele, od którego pochodzi natchnienie do dobrego,
Święty Aniele, oświecicielu mój.



Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata - przepuść nam, Panie
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata - wysłuchaj nas, Panie
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata - zmiłuj się nad nami, Panie.

Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.
Kyrie eleison, Chryste eleison, Kyrie eleison.

W. Aniołom swoim Bóg rozkazał o tobie.

R. Aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich.

W. Panie, wysłuchaj modlitwy nasze

R. A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.

Módlmy się: Boże, który w niewymownej dobroci Swojej świętych Aniołów dla naszej obrony posłać raczysz, daj nam, pokornie Cię prosimy, abyśmy opieką ich byli zawsze chronieni i wspólnym z nimi obcowaniem cieszyli się wiecznie. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Św. Michale Archaniele, broń nas w walce, abyśmy nie zginęli w dniach straszliwego sądu. Święty Michale, pierwszy obrońco królestwa Chrystusowego, módl się za nami!

Modlitwa do św. Michała Archaniola

Święty Michale Archaniele, broń nas w walce. Przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź nam obroną. Niech go Bóg poskromi, kornie błagamy, a Ty, Książę Zastępów niebieskich mocą Bożą strąć do piekła szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz krążą po świecie. Amen.

Okazywanie Jezusowej miłości

1. Mów do ludzi. Nie ma nic równie miłego, jak radosne słowa przywitania.
2. Uśmiechaj się. Potrzeba pracy aż siedemdziesięciu dwóch mięśni, aby się zasępić i tylko czternastu, aby się uśmiechnąć.
3. Zwracaj się do osób po imieniu. Dźwięk własnego imienia brzmi jak najśłodsza muzyka.
4. Bądź przyjazny i pomocny.
5. Bądź serdeczny. Mów i zachowuj się w taki sposób, jakby wszystko, co robisz, było przyjemne.
6. Bądź prawdziwie zainteresowany innymi osobami. Potrafisz polubić każdego, tylko spróbuj.
7. Bądź hojny w pochwałach i bardzo ostrożny w krytykowaniu.
8. Licz się z uczuciami innych, a to zostanie docenione.
9. Szanuj opinie innych osób.
10. Bądź czujny, aby służyć. W życiu liczy się najbardziej to, co robimy dla innych.



10 przykazań dobroci

1. Znoś cierpliwie codzienną harówkę, aby innym ludziom utorować drogę do szczęścia.
2. Milcz, kiedy zauważysz błąd, aby nie poniżyć tego, kto go popełnił.
3. Nie denerwuj się, gdy ludzie narzekają na ciebie. Powiedz sobie, że w tym czasie, kiedy ich uwaga jest skoncentrowana na tobie, nie mają czasu krytykować innych.
4. Udzielaj pochwały temu, który postępuje dobrze.
5. Radośnie udzielaj pomocy tym, którzy są w potrzebie.
6. Mocno i szczerze uściśnij dłoń zasmuconego brata, żeby dać mu poznać twoje ludzkie ciepło.
7. Serdecznie pozdrawiaj skromnych. Okazuj upodobanie do tych, których inni zanedbują.
8. Przemawiaj słodko i łagodnie do niecierpliwych, także do tych, którzy się do ciebie uprzedzeni.
9. Uśmiechaj się do ludzi, których spotykasz - uśmiech nic nie kosztuje, lecz wiele znaczy dla dotkniętych przez los. Jego efekty mogą być trwałe.
10. Zachowuj się w taki sposób, żeby innym było z tobą dobrze.

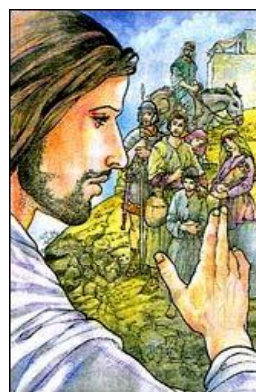
30 września 2012

XXVI Niedziela

Zwykła B

Z EWANGELII Mk 9

Jeśli twoje oko jest dla ciebie powodem grzechu, wyłup je; lepiej jest dla ciebie jednookim wejść do królestwa Bożego, niż z dwójgiem oczu być wrzucenym do piekła.



Słowa Jezusa nie pozostawiają miejsca na wątpliwości: najważniejszym celem naszego życia i przedmiotem naszych dążeń powinno być zbawienie -

czyli przebywanie w wieczności z Bogiem. Alternatywą dla zbawienia jest natomiast potępienie - największy życiowy krach człowieka. Wieczność spędzona w piekle, bez Boga. Nie ma jakiejś innej możliwości: czyściec jest miejscem ostatecznego oczyszczenia człowieka ze skutków grzechu i poprzedza wejście do nieba. Zatem podejmując określone życiowe decyzje, dokonujemy wyboru: czy zmierzamy do zbawienia, czy do potępienia.

Istniało wiele teorii podważających istnienie piekła. Jako jeden z głównych argumentów wysuwa się Miłosierdzie Boga. Trzeba jednak pamiętać o ogromnym szacunku Boga wobec ludzkiej wolności. Ta wolność może odrzucić Boże Miłosierdzie. Albowiem tak naprawdę to nie Pan Bóg potępia człowieka - to człowiek potępia sam siebie, w momencie sądu uciekając przed miłością Boga. Zmierzając do potępienia to nie pozwolić Bogu sobie przebaczyć, nie chcieć uznać własnej słabości i grzeszności, przyznać się do błędu, upadku i grzechu. To nie pozwolić się kochać. To trwać w swoim: "Ja sam!" - w przekonaniu, że nie potrzebuję Boga, by być szczęśliwym. To bronić swoich własnych ambicji, dążeń, pragnień, złości, uprzedzeń...

A zatem - co musi umrzeć we mnie, bym osiągnął zbawienie?

7 października 2012
XXVII Niedziela

Zwykła B

Z EWANGELII Mk 10



Na początku stworzenia Bóg "stworzył ich jako mężczyznę i kobietę: dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem". A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela".

Ślubuję Ci miłość...



Instytucja małżeństwa jest atakowana z pasją i na różne sposoby. Proponuje się wspólne życie "na próbę", podważa się sens małżeństwa, rozmywa się jego podstawową cechę - tę mianowicie, że jest ono nierozdzielalnym związkiem mężczyzny i kobiety. Próbuje się także zrównać w świetle prawa małżeństwo i wszelkiego rodzaju związki nieformalne, tej samej płci oraz ułatwia się dokonywanie rozwodów.

Przyczyna kryzysu małżeństwa tkwi także w niezrozumieniu jego istoty jako sakramentu. Sakrament małżeństwa nie jest zwykłą umową, kontraktem, który strony mogą w dowolnej chwili rozwiązać. Jest przysięgą złożoną w obliczu Boga, który w tym momencie tworzy między małżonkami więź tak silną, że tylko śmierć jest w stanie ją rozerwać.

Życie pokazuje smutne zjawisko, że słowa przysięgi małżeńskiej ("ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci") wiele osób wypowiada, nie rozumiejąc w istocie, do czego się zobowiązują. W obliczu pierwszego kryzysu nie szukają ratunku u Tego, który jest gwarantem ich przysięgi - czyli Boga. Dzisiaj jest to wielkie wezwanie do odkrycia w sakramencie małżeństwa, w pomocy Boga źródła swojej wierności, uczciwości małżeńskiej, miłości.

W progi Boże w godnym ubiorze

Akcja Katolicka przygotowała plakat „W progi Boże w godnym ubiorze”, przez który pragnie uświadomić potrzebę troski o właściwy strój, w jakim udajemy się do kościoła.

Strój zdaniem organizatorów akcji pokazuje odniesienie do miejsca i rangi wydarzenia. Inaczej człowiek ubiera się na plażę, inaczej na spotkanie towarzyskie, a jeszcze inaczej na oficjalną uroczystość w gronie ludzi, którzy oczekują szacunku.

Akcja Katolicka przygotowała plakat, którym dopomina się o godny strój w Kościele. Skąd taki pomysł?

- Myślę, że to istotne. Ktoś może powie: są inne, ważniejsze sprawy, ale pamiętajmy: kto nie jest wierny w rzeczach małych, jak może być wierny w wielkich? Liczymy, że nasza kampania spotka się ze zrozumieniem. Nie chcemy nikogo obrażać. Pragniemy jedynie uświadomić wielu dobrym ludziom, że ich strój czasami nie jest godny miejsca. Może trzeba aby powiedzieli to ludzie świeccy, nie tylko kapłani.

Wiele osób uważa, że nie ma znaczenia, w co się ubierzemy, ważne abyśmy w ogóle do kościoła przyszedli.

- Nie mogę się z tym zgodzić. „Przyjacielu, jakżeś tu wszedł, nie mając stroju weselnego” (Mt 22,12). Czytając te słowa Ewangelii Świętego Mateusza, mamy świadomość, że odnoszą się do czegoś więcej niż stroju. To dusza ma być przygotowana na spotkanie z Bogiem. Ma być godna tego zaszczytu. Czy jednak strój nie jest ważny? Skoro Jezus posłużył się takim przykładem, to znaczy, że to, w co jesteśmy odziani też ma swoje znaczenie. Strój oddaje nasz stosunek do rangi wydarzenia. Inaczej ubierzemy się na spotkanie towarzyskie, a inaczej na oficjalną uroczystość w gronie ludzi, którzy oczekują od nas szacunku. Niestety, dziś coraz trudniej o wyczucie odnośnie tego, co jest stosowne na konkretną okazję.

Zmieniają się obyczaje. Dziś ludzie nie przywiązują już takiego znaczenia do ubioru. Lubią czuć się swobodnie.

- To nie do końca jest prawdą. Widzimy przecież pracowników znanych firm na co dzień w garniturach i kostiumach. To z szacunku dla klienta i dbałości o wizerunek firmy. A co z szacunkiem dla Boga?

A zatem jaki powinien być ten strój?

- Godny. Zarzucając niestosowność stroju, nie mamy jedynie na myśli, że jest on nieprzyzwoity. Po tym, co oglądamy co dzień w środkach masowego przekazu, raczej nikt się nie zgorszy na widok krótkiej spódnicy czy odkrytych ramion. Jednak nie o zgorszenie tu idzie, ale o poszanowanie miejsca godnym strojem. W każdą niedzielę możemy zobaczyć w naszych świątyniach ludzi, którzy z racji swego ubioru bardziej pasują na plażę lub do nocnego klubu. Może nikt im nie powiedział, że to niestosowne. Może nigdy nie byli za granicą i nie wiedzą, że tam nikt by ich nie wpuścił do kościoła w takim stroju.

Na co liczy Akcja Katolicka, apelując : „W progi Boże w godnym ubiorze”?

- Na zrozumienie. A w przypadku tych bardziej opornych, przynajmniej na zastanowienie się, czy ich strój jest godny spotkania z Bogiem. Wierzę, że w zdecydowanej większości mamy do czynienia z bardzo wartościowymi ludźmi, którym nikt nie powiedział, że jest to niestosowne.

Rozmawiał: ks. Marcin Nabożny, źródło: <http://info.wiara.pl>



Pędzący do przodu, na oślep świat nie dostrzega potrzeb zwykłego człowieka, pragnącego spokojnego, normalnego

14 października 2012
XXVIII Niedziela
Zwykła B

Z EWANGELII Mk 10

życia, bez "fajerwerków" i nagłaśnianych wokół skandali. Rozwój kraju nie zależy bowiem od tego, kto kogo oszuka czy wymyśli bardziej kontrowersyjną sytuację, która często jest niezrozumiała dla większości.

Kapitalizm, który ogarnął dzisiaj nasz kraj, jest zgubny dla Polski i Polaków. Brak poszanowania oraz współczucia wobec rodaka dominuje w jego doktrynie i nie ma nic wspólnego ze zrównoważonym rozwojem społeczeństwa demokratycznego. Wolność, którą mam na myśli, jest obecnie podarowana w głównej mierze tylko wybranym, którzy bezkarnie "brykają" w świecie biznesu i "lewych interesów", robiąc to jakże często bez jakichkolwiek konsekwencji ich dotyczących. Dzisiaj bardzo trudno jest mówić o państwie jako gwarancie bezpieczeństwa dla obywateli, tym bardziej w sytuacji, gdy jego organy funkcjonują tak fatalnie, a w zasadzie może należałoby rzec, iż nie chcą funkcjonować. Z definicji państwo prawa powinno zadbać jednakowo o każdego człowieka i dać mu szansę na jak najlepszy rozwój, który w konsekwencji daje możliwość na rozwój rodziny, a tym samym całego społeczeństwa. Rodzina niemająca stabilności materialnej popada w rozsypkę ekonomiczną, która pociąga za sobą również tę moralną. Potęgują się rozwody małżeńskie, a najbardziej cierpią na tym dzieci. Katastrofa na rynku pracy, głównie wśród młodzieży, powoduje, iż tracą nie tylko oni sami, ale wszyscy Polacy, bo albo są bezrobotnymi lub też wyjeżdżają za granicę, często z oplakanyimi skutkami tejże emigracji. Jak taki naród - bez przyrostu demograficznego, z rozbitymi rodzinami i z młodymi ludźmi pozostającymi w wolnych związkach lub całkiem samotnie - ma przetrwać?

Jaskrawo widać, iż rządzący od pięciu lat obóz neoliberalny kompletnie się tym nie przejmuje, a wręcz powiedziałbym, że jest z takiego stanu rzeczy zadowolony. Co musi się stać, aby społeczeństwo zdecydowanie postawiło kres tej władzy? Czy socjotechnika stosowana przez obóz rządzący oraz współrządzące liberalne media tak zawładnęła umysłami milionów obywateli, iż nie potrafimy racjonalnie ocenić tego, co się z krajem dzieje? Czy wreszcie to dobro, które dla Polski i Europy zrobił błogosławiony Jan Paweł II, nie ma już dla Polaków żadnego znaczenia?

To są pytania, na które każdy prawdziwy Polak powinien sobie odpowiedzieć. Tylko dzięki bohaterskiej postawie Polaków, postępujących w myśl hasła "Bóg, honor, ojczyzna", Polska mogła pokonać wiele zakrętów i ciężkich okresów. Dzisiaj te piękne wartości zastąpił pieniądz oraz obojętność o losy kraju. Potrzeba nam zatem ludzi dających świadectwo rzetelności, sprawiedliwości i odpowiedzialności za siebie, za rodzinę, za naród. Potrzeba nam nauczycieli i kapłanów otwartych na każdego człowieka, głoszących prawdę opartą na prawie bożym i społecznej nauce kościoła.

Tak się składa, że miesiąc sierpień jest ważnym okresem dla naszej parafii, z racji peregrynacji Krzyża Papieskiego i relikwii Jana Pawła II. Mam nadzieję, że te wydarzenia pozytywnie wpłyną na nasze spojrzenie, wiarę i wewnętrzną wrażliwość. Sierpień będzie również miesiącem, który zapamiętamy ze względu na pożegnanie naszego proboszcza Ks. Alojzego Szweda oraz powitanie nowego proboszcza. Korzystając z okazji, chciałbym osobiście podziękować księdzu Alojzemu za lata pobytu, współpracy oraz za dobro, które współtworzył i rozsiewał w Łękach Dukielskich. Taka jest kolej rzeczy. Posługa kapłańska wymaga poświęcenia i posłuszeństwa, dlatego też w chwili obecnej życzymy mu wszystkiego najlepszego w nowej parafii i opieki Matki Bożej. Dobre wspomnienia na pewno pozostaną w niejednym sercu i wprowadzą chwilę zadumy nad tym, co przez dziewięć lat miało miejsce. Mamy zatem nad czym rozmyślać i za co dziękować Panu Bogu.

Andrzej Kręzałek



Dzieci, jakże trudno wejść do królestwa Bożego tym, którzy w dostatkach pokładają ufność. Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego.



To oczywiście, że dzisiejszą Ewangelię możemy zinterpretować jako ostrzeżenie przed pokusą bogactw materialnych i jako wezwanie do postawy solidarności społecznej.

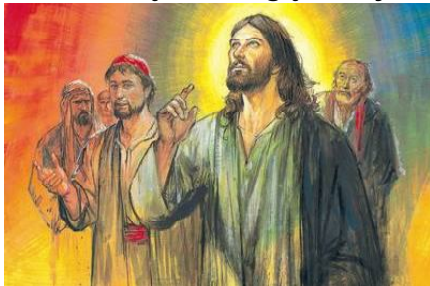
Każdy z nas może być bogaczem. Nieważne, czy mamy dużo, czy mało pieniędzy. Owym "bogactwem", które nas zniewala, nie muszą być pieniądze. Może być nim władza, namiętność, przyzwyczajenie do pewnych wewnętrznych postaw.

Dzisiejsza Ewangelia pokazuje, że najwyższym wyrzeczeniem i ofiarą, których Bóg od nas żąda, jest umartwienie naszej woli - to znaczy pogodzenie się z tym, że nie zawsze musi być tak, jak ja chcę. Umartwienie woli to także przyjęcie prawdy o sobie. Jak często prezentujemy postawę owego bogatego człowieka, przygotowując się do spowiedzi i robiąc wszystko, by nazwać swój grzech w jakiś delikatny sposób, uciekając od jego istoty, mówiąc mgliście i ogólnikowo. Dlaczego? Czy nie dlatego, że jesteśmy tak bardzo przywiązani do dobrego mniemania o sobie, że nazwanie swego grzechu po imieniu mogłoby ten obraz zburzyć i zadać nam duchowy ból?

Pamiętajmy: Bóg jest Panem. Ma prawo zażądać od nas wszystkiego. Im więcej coś nas kosztuje, im bardziej jesteśmy do czegoś przywiązani - tym większą wartość ma nasza ofiara.

21 października 2012
XXIX Niedziela
Zwykła B
Z EWANGELII Mk 10

Wicie, że ci, którzy ucho-
dzą za władców narodów,
uciskają je, a ich wielcy dają im
odczuć swą władzę. Nie tak bę-
dzie między wami. Lecz kto by
między wami chciał się stać wiel-
ki, niech będzie sługą waszym.



Jest w człowieku ukryte, we-
wnętrzne dążenie ku dominacji. Już
małe dzieci w swoich zabawach usta-
wiają reguły - ktoś jest królem, ktoś
poddanym, jeden żołnierzem, a inny
generałem. Sytuacja dramatycznie
się komplikuje, kiedy walka o wpły-
wy przenosi się na większą skalę,
ogarnia struktury władzy, przestają
się liczyć wszyscy i wszystko.

"Nie tak będzie między wami" -
powiedział Jezus. Między wami, tzn.
między uczniami - a takie miano
przecież wszyscy w sercach nosimy.

"Kto by między wami chciał stać
się wielkim, niech będzie sługą wa-
szym. A kto by chciał być pierwszym
między wami, niech będzie niewolni-
kiem wszystkich". Niekoniecznie sło-
wa te mogą się wszystkim podobać.
Nie chodzi o niewolnictwo w sensie
bezwzględnej zależności, ale o życie
"nie dla siebie". Słowa te dotyczą
problemu władzy. Tak się nieszczę-
śliwie utarło, że władza, jakkolwiek
by nie była, postrzegana jest przez
wielu jako swego rodzaju szansa na
to, aby "ustawić" się w życiu, "wybić".
Zapominamy, że władza to dar, ale
też wielkie zadanie. Relacje współ-
zależności wtedy będą właściwe, kie-
dy będą opierały się na rzeczywistej
trosce o powierzone sobie osoby,
gdy na uwadze będą miały dobro
rozpoznawane w oparciu na praw-
dzie. I choć tak trudno stać się "sługą
sług wszystkich", jedno jest pewne:
wiemy, gdzie szukać ratunku.

Święto Podwyższenia
Krzyża Świętego

14 września
opr. W. Fornal

zatrzymaj się na chwilę **ZAMYŚLENIA**

Tylko pod

tym Znakiem...

Obchodzone 14 września Święto Podwyższenia Krzyża Świętego to na-
wiązanie do męki Pańskiej i podkreślenie znaczenia śmierci krzyżowej Jezusa.
Chrześcijanie tym znakiem zwiędzają szczyty swych świątyń, stawiają go przy
skrzyżowaniach, drogach, wieszają w mieszkaniach i domach, noszą na pier-
siach...

Znak krzyża zawsze niósł w sobie wielkie przesłanie i był konkretnym
identyfikatorem wyznawców Chrystusa. Nieprzypadkowo agresja wobec chrze-
ścijan rozpoczynała się często właśnie od odmawiania im prawa do publicznie-
go ukazywania krzyża. Wielkość tego znaku również dziś woła o szacunek dla
niego. Z jednej strony trzeba bronić prawa do obecności krzyży w miejscach
publicznych, z drugiej zaś sprzeciwiać się, gdy używany on jest w celach in-
nych niż jego religijna symbolika wskazuje, gdy staje się jedynie częścią mody,
dodatkiem do czasem wyuzdanych kreacji, nieskromnych ubiorów itd. Jeżeli
krzyż dla kogoś przestaje być "wzruszającym przejawem aktu nieskończonej
miłości, przez którą Syn Boży zbawił człowieka i świat od grzechu i śmierci"
(Benedykt XVI), to ta osoba nie powinna tego znaku używać. Noszenie go
bowiem i jednocześnie świadome łamanie zasad chrześcijańskich staje się
niestety wielkim antyświadectwem i dla wielu przyczyną zgorszenia.

Każdy nasz znak, gest powinien być prawdziwy. A prawda o noszeniu, o
zegnaniu się znakiem krzyża jest taka: "oznacza powiedzenie 'tak' w sposób
widzialny i publiczny Temu, który zmarł za nas i który zmartwychwstał, Bogu,
który w pokorze i słabości swej miłości jest Wszechmocny, silniejszy od wszel-
kiej potęgi i myśli świata" (Benedykt XVI). Oznacza wolę bycia wiernym Chry-
stusowi i Jego Ewangelii w codziennym życiu.

Już święty Paweł miał świadomość, że krzyż będzie znakiem zdumienia i
niepokoju. Miał świadomość, że głosi Chrystusa ukrzyżowanego, który dla
jednych ludzi jest głupstwem, a dla innych zgorszeniem. Takie reakcje nie są
czymś przypadkowym. Gorszą się krzyżem ci, którzy nie rozumieją Bożej miło-
ści. Za głupstwo zaś uważają krzyż ci, którzy lekceważą miłość Boga do czło-
wieka. Przypatrzmy się bliżej obu tym postawom.

Gorszą się krzyżem ci, którzy wyobrażają sobie Bożą miłość w katego-
riach triumfu, którzy marzą o przemocy miłości, czyli o zwycięstwie dobra nad
złem kosztem wolności i godności człowieka. Bóg tak "kochający" rzeczywi-
ście nigdy by się nie pozwolił ukrzyżować. Ale też nie byłby Bogiem, który jest
Miłością. Mógłby być jedynie "bogiem" telewizji, reklam czy trujących czasop-
ism dla młodzieży.

Za głupstwo uważają krzyż Chrystusa ci, którzy lekceważą Bożą miłość
albo wręcz nią gardzą. Oni szydzą z Ukrzyżowanego, gdyż są wyznawcami
znacznie mniejszej "miłości". Głoszą miłość na miarę ich własnego serca oraz
ich własnych aspiracji: miłość niewierną i nieplodną, miłość prymitywną i od-
wołalną. Głoszą miłość rozrywkową, która dosłownie nic nie kosztuje, która
nie stawia żadnych wymagań, która wycofuje się w obliczu pierwszej próby
czy trudności.

Jako źródło mądrości i umocnienia mogą traktować krzyż wyłącznie ci
ludzie, którzy zrozumieli logikę Bożej miłości - tej miłości, która silniejsza jest
niż grzech i śmierć, z której wszyscy będziemy sądzeni, gdy staniami twarzą w
twarz z Miłością.

Jakże szczęśliwi są ci, którzy chlubią się z krzyża Chrystusa, którzy wierzą,
że pójście Jego drogą krzyżową oznacza kroczenie drogą błogosławieństwa,
czasem jakże trudnego, heroicznego i męczeńskiego, ale przecież tego jedy-
nego, jakie jest osiągalne na ziemi.

Niech każdy krzyż przypomina nam wszystkim o "Chrystusowej miłości,
niech zawsze przyzywa do wierności Bogu. Sursum corda!" (Jan Paweł II).



ŚWIĘTO 15 września MIESIĄCA

Najświętszej Maryi Panny Bolesnej

15 września Kościół powszechny obchodzi wspomnienie obowiązkowe Najświętszej Maryi Panny Bolesnej - dzień po święcie Podwyższenia Krzyża Świętego. Maryja trwała w zjednoczeniu ze swoim Synem aż do krzyża, pod którym stanęła zgodnie z Bożym zamiarem. Głęboko współcierpiała ze swoim Synem i złączyła się macierzyńskim sercem z Jego Ofiarą. Najświętsza Dziewica, ofiarując Jezusa w świątyni i współcierpiąc ze swoim Synem umierającym na krzyżu, w szczególny sposób współpracowała z dziełem Zbawiciela przez wiarę, nadzieję i żarliwą miłość, aby odnowić nadprzyrodzone życie dusz ludzkich. Dlatego stała się naszą Matką w porządku łaski.

Niegdyś liturgia Kościoła знаła dwa święta dla uczczenia cierpienia Najświętszej Maryi Panny: w piątek przed Niedzielą Palmową - Matki Bożej Bolesnej i 15 września - Siedmiu Bolesci Najświętszej Maryi. Posoborowa reforma kalendarza kościelnego połączyła oba święta, przenosząc wspomnienie Matki Bożej Bolesnej na 15 września.

Treścią tego wspomnienia jest rozważanie cierpienia Maryi, która, zjednoczona z Chrystusem, razem z Nim cierpiała za zbawienie świata, stając się w ten sposób Współodkupicielką. Przy czym Jej cierpienia nie należy redukować jedynie do wydarzeń na Golgocie: już podczas ofiarowania Chrystusa w świątyni starzec Symeon zapowiedział Maryi, że miecz boleści przeniknie Jej duszę (Łk 2, 34-35). To wydarzenie określa się jako pierwszą z siedmiu boleści Maryi. Pozostałymi są: Ucieczka do Egiptu, Zgubienie Jezusa, Spotkanie z Jezusem na Drodze Krzyżowej, Ukrzyżowanie i śmierć Jezusa, Zdjęcie Jezusa z krzyża i Złożenie Jezusa do grobu.

Jako ciekawostkę można wymienić fakt, że Matce Bożej Bolesnej gorliwie oddają cześć Słowacy. Jest Patronką ich kraju, zaś dzień wspomnienia Matki Bożej Bolesnej (15 września) jest na Słowacji świętem narodowym i dniem wolnym od pracy.

ZNAK PRZYJĘCIA BOGA - Bł. Jan Paweł II, zakończenie Drogi Krzyżowej w Koloseum, 4 kwietnia 1980 r.

Krzyż jest znakiem widocznym odepchnięcia Boga przez człowieka. Bóg Żywy przyszedł do swego ludu w Jezusie Chrystusie - w Przedwiecznym Synu, który stał się człowiekiem: synem Maryi z Nazaretu. „Swoi Go nie przyjęli”. Uznali, że powinien umrzeć jako ten, który zwodzi lud. Przed Pretorium Piłata wznosili zawistne okrzyki: ukrzyżuj, ukrzyżuj Go! Krzyż stał się znakiem odepchnięcia Boga przez własny, wybrany lud. Znakiem odepchnięcia Boga przez świat.

I oto tenże krzyż stał się znakiem przyjęcia Boga przez człowieka: przez cały nowy Boży Lud. Przez świat. Każdy kto przyjmuje Boga w Chrystusie, przyjmuje Go przez Krzyż. Każdy kto przyjął Boga w Chrystusie, daje temu wyraz przez ten znak: znaczy się znakiem krzyża na czole, ramionach i piersiach, aby przez to wyrazić i wyznać, że w krzyżu odnajduje na nowo całego siebie: dusze i ciało - że w tym znaku obejmuje i przygarnia Chrystusa i Jego Królestwo.

MATER DOLOROSA - Bł. Jan Paweł II, zakończenie Drogi Krzyżowej w Koloseum,

Zatrzymajmy się w milczeniu na Golgocie. U stóp krzyża stoi Maryja, Mater dolorosa: niewiasta, której serce rozdzierał straszliwy ból, ale która gotowa była przyjąć śmierć Syna. W całopalnej ofierze Jezusa bolejąca Matka rozpoznaje i przyjmuje wolę Ojca dla odkupienia świata. (...) Maryja została nam dana jako Matka wszystkich powołanych do wiernego naśladowania Syna, który dla nas stał się posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej.

ze stron: www.opoka.org

28 października 2012

XXX Niedziela

Zwykła B

Z EWANGELII Mk 10

“Co chcesz, abym ci uczynił?”. Powiedział Mu niewidomy: “Rabbuni, żebym przejrzał”. Jezus mu rzekł: “Idź, twoja wiara cię uzdrowiła”.



Mimo że Bartymeusz jest pozbawiony zmysłu wzroku, dostrzega więcej niż ci, którzy byli świadkami licznych cudów. Jego spojrzenie jest głębsze i czystsze. Ten kaleki człowiek dostrzega w Jezusie kogoś więcej niż tylko nauczyciela i cudotwórcę. Rozpoznaje w Nim Syna Dawidowego, obiecane Mesjasza. Ryzykuje wszystko. Zostaje uzdrowiony. Wyrwany z bezwładu “idzie za Jezusem”. Uwierzył, że Ten, który przywrócił mu wzrok, może mu ofiarować nieskończenie więcej: życie wieczne.

W świecie zdominowanym przez media może się czasem wydawać, iż rację mają ci, którzy głośnieją krzycząc, tłumią bądź wykiwają wszelkie symptomy rzeczywistości, których nie da się zweryfikować wprost.

Po Bartymeuszu też deptano. Pielgrzymi uciszali go. Mieli konkretny cel podróży: Jerozolima, świątynia, oddanie czci Bogu. To im wystarczyło. Schemat był zbyt utwierdzony, by udało się z niego wyjść. Przegapili coś niezwykle ważnego: szukali Go daleko, a On był razem z nimi. Niestety, nie rozpoznali Go. To częsty błąd chrześcijan. Nie chodzi o to, by prześcigać się w argumentach, posługiwać się marketingowymi sztuczkami, dać się wciągnąć w bezsensowny dialog pustostłowa. Zmysły człowieka to okno na świat - kto się im jednak bezwzględnie podda, może skutecznie jego obraz zaciemnić. Wiara to trwanie u stóp Tajemnicy. Kto to zrozumie, przejrzy.

Tytuł oryginału: "Der Blitz hat eingeschlagen"
Przekład z niemieckiego na podstawie wystąpień
p. Glorii Polo: Agnieszka Zuba



Oredzie Glorii Polo!

Drugi aspekt zdarzenia

Teraz posłuchajcie mnie dobrze! To był cielesny, materialny, fizyczny aspekt mojego wypadku. Ale drugi aspekt tego zdarzenia był znacznie piękniejszy - to było niewyobrażalne, cudowne przeżycie. Musicie bowiem wiedzieć, że najpiękniejsze, najcudowniejsze w tym moim wypadku było to, co spróbuję teraz opowiedzieć ludzkimi słowami, mimo że nie da się tego przedstawić za pomocą ziemskich sformułowań.

Bo gdy moje zwęglone ciało leżało, znajdowałam się (moja dusza) w cudownie białym tunelu. Wokół mnie było białe światło, które dawało mi taką rozkosz, pokój i szczęście - uczucia, których nie można opisać ludzkimi słowami. Nie ma po prostu takich wyrażań, by oddać wielkość tej chwili. To była szalenie wielka ekstaza, nie dająca się opisać rozkosz. Nie rozumiem, dlaczego przedstawia się nam śmierć jako swego rodzaju karę. Uwolniona zostałam od czasu i przestrzeni.

W świetle tym poruszałam się naprzód, niesamowicie szczęśliwa i przepelniona radością. Nic mnie nie trapiło. Gdy spojrzałam do góry, ujrzałam na końcu tunelu coś jakby słońce, białe światło, mówię "białe" by podać kolor, ponieważ koloru światła i jego jasności nie da się opisać; koloru tego nie dało się porównać z kolorami, jakie istnieją na tym świecie. Światło było po prostu wspaniałe. Było dla mnie źródłem tej całkiem wielkiej miłości, tego pokoju we mnie i dookoła mnie; to była nieopisana miłość i pokój, jakiego nie znałam na ziemi.

Gdy tak poruszałam się do przodu w tym tunelu, powiedziałam do siebie samej: "O rany! Umarłam..." i w tej chwili pomyślałam o moich dzieciach i lamentowałam: "O mój Boże, moje dzieci! Co na to moje dzieci?"

Byłam zawsze zajęta i zestresowaną matką, która nigdy nie miała dla nich czasu. Wychodziłam z domu wczesnym rankiem, aby podbić świat i wracałam dopiero późnym wieczorem. Z tej przyczyny nie byłam w stanie właściwie zatroszczyć się o moją rodzinę i dzieci. Wówczas ujrzałam nędzę mojego własnego życia w całej prawdzie, bez żadnych retuszy i ogarnął mnie wielki smutek.

W tym momencie wewnętrznej pustki z powodu nieobecności moich dzieci straciłam poczucie czasu i przestrzeni. Znowu spojrzałam ku górze i zobaczyłam coś bardzo pięknego. W jednej chwili ujrzałam wszystkie osoby mojego życia, naprawdę w jednej chwili, żyjące i zmarłe. Objęłam moich pradziadków, moich dziadków, moich rodziców, którzy już nie żyli, po prostu wszystkich! To była taka doniosła chwila; było cudownie.

Pojęłam, że oszukano mnie odnośnie reinkarnacji. Tym samym praktycznie strzeliłam sobie gola do własnej bramki, ponieważ zawsze fanatycznie broniłam reinkarnacji. Powiedziano mi kiedyś, że pewna osoba jest inkarnacją mojej prababci, ale nie powiedziano mi kto, i ponieważ wróżenie kosztowało zbyt dużo, dałam sobie z tym spokój i nie dociekałam, kim jest ta osoba. Ja sama spotykałam ciągle ludzi, o których sądziłam, że są inkarnacją mojego pradziadka i dziadka. A teraz obejmowałam dziadka i pradziadka. Uściskaliśmy się gorąco i spotkałam wszystkich w jednej chwili; było tak ze wszystkimi osobami, które znałam i które pochodziły ze wszystkich stron, gdzie niegdys byłam, ze zmarłymi i żyjącymi - a to wszystko w jednym momencie.

Tylko moja córka przestraszyła się, gdy ją przytuliłam. Miała wtedy 9 lat i poczuła mój uścisk w swoim obecnym życiu na ziemi, w tym samym momencie. Czuliła zatem mój uścisk w tych godzinach, w czasie których ona i cała rodzina bali się o moje życie, gdyż moje ciało znajdowało się jeszcze w śpiączce. Zwykle nie czujemy takiego uścisku z zaświatów. W tym cudownym stanie czas się zatrzymał, nie odczuwałam ciężaru ciała.

Nie postrzegałam już ludzi, tak jak wcześniej. Podczas mojego życia zwracałam uwagę na to, czy ktoś jest gruby, szczupły, brzydki, ciemnoskóry czy był dobrze ubrany czy nie. Według tych kryteriów dzieliłam osoby i byłam z tego powodu pełna uprzedzeń i cynicznej krytyki. Zawsze, gdy mówiłam o innych, krytykowałam ich. Teraz, tutaj, było inaczej. Teraz widziałam również wewnątrz ludzi i jak pięknie było widzieć to ich wewnątrz, ich myśli, uczucia, gdy ich obejmowałam. I gdy tak przytulałam wszystkich, równocześnie poruszałam się coraz to wyżej. W ten sposób czułam się coraz to pełniejsza pokojem i szczęściem. I im wyżej się unosiłam, tym bardziej byłam świadoma, że przypadła mi w udziale cudowna wizja. Na końcu tej drogi zobaczyłam jezioro, cudowne jezioro, otoczone tak wspaniałymi drzewami, tak pięknymi, że nie da się tego opisać. Podobnie kwiaty; były tutaj we wszystkich kolorach, o zapachu, który dawał rozkosz - wszystko było inne, wszystko było tak piękne w tym cudownym ogrodzie, w tym wspaniałym miejscu. Nie ma słów, by to opisać. Wszystko było miłością. Były tam dwa drzewa, które tworzyły coś na kształt bramy. Wszystko to różni się od tego co znamy. Nawet kolory nie są podobne do tych naszych. Tam wszystko jest niewypowiedzianie piękne. W owej chwili ujrzałam moją siostrzeńca, który wraz ze mną uległ wypadkowi, jak wszedł do

tego cudownego ogrodu. I wiedziałam, czułam, że nie mogłam jeszcze tam wejść.

Pierwszy powrót

W tym momencie usłyszałam głos mojego męża. Krzyczał, płakał ze złamanym sercem i wołał z całej duszy: "Gloria! Gloria! Proszę nie zostawiaj mnie samego. Popatrz, twoje dzieci potrzebują cię. Gloria, wróć! Nie bądź tchórzem i nie zostawiaj nas samych!".

W tamtej chwili widziałam wszystko - jednym spojrzeniem. Miałam wgląd na wszystko i widziałam nie tylko jego, jak tak boleśnie płakał. Był cały we krwi, gdyż on także odniósł obrażenia. Wprawdzie nie został trafiony przez piorun, ale energia pioruna porwała go i rzucała nim na prawo i lewo. Nasze ciała podskakiwały jak gumowe piłeczki, jak na jakiejś trampolinie. Z tego powodu mój mąż został zraniony i krwawił. W owym momencie Pan pozwolił mi wrócić. Ja jednak tego nie chciałam. Ten pokój, ta radość, ta rozkosz, jakimi byłam otulona, zachwycały mnie. Ale stopniowo i coraz bardziej zaczęłam się poruszać wstecz, w kierunku mojego ciała, które leżało martwe na ziemi. Wszyscy za wyjątkiem tych, którzy sami odbierają sobie życie, doświadczają uścisku Boga Ojca. Dlatego też widzą owe światło i czują ową ogromną miłość, która tam wszystko wypełnia. Bóg Ojciec obejmuje nas wszystkich, gdyż kocha nas wszystkich w doskonały sposób. Tak oto ukazuje nam, jak bardzo nas kocha. Ale ponieważ Bóg nikogo nie zmusza, dlatego często bywa tak, że dobrowolnie decydujemy się żyć bez Boga. W ten sposób to my wybieramy sobie ojca w naszym życiu. Bierzymy Boga za ojca i dostosowujemy nasze życie do Niego i Jego przykazań miłości, albo decydujemy się na szatana, "ojca kłamstwa" i przyczyny grzechu oraz zepsucia, który zna tylko nienawiść, pogardę i szerzy je na tej ziemi.

Po tym uścisku Boga Ojca dusza pozostaje przy Nim albo przekazywana jest szatanowi, którego z własnej woli wybrała sobie na ojca w swoim życiu. Ponieważ, jeśli na ziemi zdecydowaliśmy się żyć bez Boga Ojca, to nie zmusza nas On do spędzenia z Nim wieczności.

Widziałam, jak moje nieruchome ciało leżało na noszach na oddziale uniwersytetu medycznego w Bogocie. Widziałam lekarzy, jak się o mnie starali i aplikowali mi elektrowstrząsy, by wznowić pracę serca. Przedtem ja i mój siostrzeniec leżeliśmy ponad dwie godziny na ziemi, ponieważ nie można nas było dotknąć z powodu wyładowań, jakie wychodziły z naszych naładowanych prądem ciał. Dopiero teraz mogli się nami zająć i dopiero teraz podjęto moją reanimację.

I patrzcie: podchodzę (moja dusza) do mojego



ciała i poruszam stopami mojej duszy owe miejsce na mojej głowie (pani Gloria wskazuje na miejsce na swojej głowie). Dusza jest obrazem naszego ludzkiego ciała w swojej właściwej formie. W tym momencie przeskoczyła na mnie z wielką siłą iskra. I tak oto wciskam się w swoje ciało. Zdawało mi się, że wciąga mnie ono w siebie. To wejście strasznie bolało, gdyż ze wszystkich stron ciało wysyłało iskry. Czułam, jak gdybym wciskała się w coś małego, ciasnego. To było jednak moje ciało. Miałam wrażenie, jak gdybym będąc normalnej wielkości wciskała się w dziecięce ciuszki, które zdawały się być zrobione z drutu. To był potworny ból. Od tej chwili zaczęłam odczuwać bóle mojego całkiem spalonego ciała; to spalone podbrzusze tak bardzo bolało, tak niewymownie, paliło strasznie, wszystko dymilo i parowało. W pewnym momencie usłyszałam, jak lekarze zawołali: "Doszła do siebie! Doszła do siebie!".

Radowali się niezmiernie, ale mój ból był nie do opisania. Nogi były zupełnie czarne i zwęglone, moje całe ciało było jedną żywą raną, jeśli w ogóle było to jeszcze ciało.

Próżność

Największy i najbardziej nieznośny ból stanowiła moja próżność. To był inny rodzaj cierpienia we mnie, to była próżność światowej kobiety, zemancybowanej, samodzielnej, pewnej siebie specjalistki, profesjonalistki, wykształciszki, intelektualistki, naukowca, bizneswoman, kogoś, kto chciał znaczyć coś w społeczeństwie. Jednocześnie byłam niewolnicą mojego ciała, niewolnicą urody, mody. Codziennie spędzałam cztery godziny na aerobiku, masażach, dietach i zastrzykach, i na wszystkim, co tylko możecie sobie wyobrazić.

Najważniejszą rzeczą, moim bożkiem, było piękno mojego ciała. Dlatego ponosiłam wiele wyrzeczeń. To było moim życiem: bałwochwalstwo dla mojej zewnętrznej urody. Zwykłam mawiać, że piękny biust jest po to, by go pokazywać. Dlaczego miałabym go ukrywać? To samo mówiłam o moich nogach, gdyż wiedziałam, że były atrakcyjne i że w ogóle miałam bardzo dobrą figurę.

W pewnym momencie z przerażeniem zdałam sobie sprawę, że przez całe życie pielęgnowałam tylko moje ciało. To było centrum mojego życia i jedyne, co mnie interesowało: miłość do niego. A teraz już go nie miałam. Tam, gdzie były piersi, były okropne dziury, zwłaszcza po lewej stronie nie było niczego. Moje nogi wyglądały strasznie, bardziej były to kikuty, zwęglone, zupełnie czarne jak spalony kotlet z grilla. Tak, wszystkie miejsca mojego ciała, które najbardziej pielęgnowałam, były zwęglone i obumarłe. *CDN*



Dzienniczek

Ciąg dalszy /62

O Boże niezgłębionego miłosierdzia, który mi pozwalasz modlitwą niegodną nieść ulgę i pomoc konającym, bądź błogosławiony tyle tysięcy razy, ile gwiazd na niebie i kropel wody we wszystkich oceanach. Niech miłosierdzie Twoje rozbrzmiewa z całego okręgu ziemi i niech się wzbija do stóp tronu Twego, wielbiąc ten największy przymiot Twój, to jest to niepojęte miłosierdzie Twoje.

O Boże, to miłosierdzie niezgłębione wprowadza w nowy zachwyt dusze święte i wszystkie duchy niebieskie. Pograżają się w świętym zdumieniu te duchy czyste, wielbiąc to niepojęte miłosierdzie Boże, które ich wprowadza w nowy zachwyt, wielbienie ich jest w sposób doskonały. O Boże wiekuisty, jak gorąco pragnę uwielbić ten Twój największy przymiot, to jest to niezgłębione miłosierdzie Twoje. Widzę całą maleńkość swoją i nie mogę równać się z niebianami, którzy w świętym podziwie wystawiają miłosierdzie Pańskie - ale i ja znalazłam sposób uwielbienia tego niepojętego miłosierdzia Bożego doskonały.

O Jezu najśodszy, któryś raczył dopuścić mnie nędzną do poznania tego niezgłębionego miłosierdzia Twego; o Jezu najśodszy, któryś łaskawie zażądał ode mnie, abym światu całemu mówiła o tym niepojętym miłosierdziu Twoim, oto dziś biorę w ręce te dwa promienie, które wytrysły z miłosiernego Serca Twojego - to jest krew i woda - i rozsiewam na całą kulę ziemską, aby wszelka dusza doznała miłosierdzia Twego, a doznawszy, wielbiła przez nieskończone wieki. O Jezu najśodszy, któryś raczył w swej niepojętej łaskawości złączyć moje nędzne serce z najmiłosierniejszym Sercem swoim, otóż Twoim własnym Sercem wielbię Boga Ojca naszego tak, jak Go jeszcze żadna dusza nie wielbiła.

21 XII 1936. Radio gra zawsze po południu, więc odczuwam brak ciszy. Do południa ustawiczne rozmowy i gwary. Mój Boże, cieszyłam się na tę ciszę, że będę tylko z Panem rozmawiać, a tu przeciwnie. Jednak teraz nic mi nie przeszkadza, ani rozmowy, ani radio. Jednym słowem - nic. Łaska Boża to sprawiła, że kiedy się modlę, to nawet nie wiem, gdzie jestem, wiem tylko to, że dusza moja jest złączona z Panem, i tak mi upływają dni w tym szpitalu.

+ Podziwiam, tyle upokorzeń i cierpień, które podejmuje ten kapłan w całej tej sprawie, widzę to w chwilach szczególnych i wspieram go modlitwą niegodną²⁶⁵. To tylko Bóg może dawać taką odwagę, bo inaczej ustąpiłaby dusza; ale widzę z radością, że te wszystkie przeciwności przyczyniają się do większej chwały Bożej - niewiele ma Pan takich dusz. O wieczności nieskończona, ty wyświecisz wysiłki dusz heroicznych, bo za te wysiłki ziemia płaci niewdzięcznością i nienawiścią; takie dusze nie mają przyjaciół - są samotne. I w tej samotni

potężnieją, czerpią siłę tylko z Boga; chociaż z pokorą, ale i z odwagą stawiają czoło wszystkim burzom, jakie w nie uderzają. One, jak te dęby niebosiężne, są niewzruszone, a w tym jest tylko ten jeden sekret: że z Boga czerpią tę siłę i wszystko, cokol-

wiek potrzebują, mają dla siebie i dla innych. Swoją ciężar dźwigają, ale umieją i są zdolne innych ciężary na siebie brać. Są to słupy świetlane na drogach Bożych, które same żyją w świetle i innych oświecają. Same żyją na wyżynach i innym, mniejszym, umieją wskazać i do-pomóc do tych wyżyn.

+ Mój Jezu, Ty widzisz, że dosyć nie umiem pisać, to jeszcze i pióra nawet dobrego nie mam, a nieraz to naprawdę tak mi się źle pisze, że po jednej literze muszę składać zdania; i jeszcze nie wszystko - i jeszcze mam trudność taką, że notuję te niektóre rzeczy w sekrecie wobec siostr, więc muszę nieraz co chwila zamykać zeszyt i cierpliwie wysłuchać opowiadania danej osoby, i czas, który miałam przeznaczony na pisanie, przeszedł, a nagłe zamykanie zeszytu - maże mi się. Piszę z pozwoleniem przełożonych, a z nakazu spowiednika. Dziwna rzecz, że przecież nieraz pisze mi się możliwie, ale nieraz - to naprawdę sama ledwie przeczytam.

23 XII 1936. Przeżywam chwile z Matką Bożą i przygotowuję się do tej uroczystej chwili przyścia Pana Jezusa. Matka Boża poucza mnie o tym życiu wewnętrznym duszy z Jezusem, szczególnie w Komunii św. Jak wielkiej tajemnicy dokonuje w nas Komunia św. - poznamy to dopiero w wieczności. O chwile najdrogocenniejsze w życiu!

O Stwórco mój, tęsknię za Tobą. Ty mnie rozumiesz, o Panie mój. Wszystko, co na ziemi, bladym mi się cieniem wydaje, ja Ciebie żądam i pragnę. Chociaż czynisz tak niepojęcie wiele dla mnie, bo sam w sposób szczególny odwiedzasz mnie, jednak te odwiedziny nie koją serca rany, ale pobudzają mnie do coraz większej tęsknoty za Tobą, Panie. O, weź mnie do siebie, Panie, jeżeli jest taka wola Twoja. Ty wiesz, że umieram i umieram z tęsknoty za Tobą, a umrzeć nie mogę. Śmierci, gdzie jesteś? Pociągasz mnie w otchłań Bóstwa swego i zasłaniasz się ciemnością. Cała istota moja jest zanurzona w Tobie, jednak ja pragnę Cię oglądać twarzą w twarz. Kiedyż to nastąpi dla mnie?

Dziś odwiedziła mnie siostra Chryzostoma²⁶⁶. Przywiozła mi cytryny i jabłuszka, i maleńką choinkę. Ucieszyłam się tym niezmiernie. Matka przełożona prosiła przez s.Chryzostomę lekarza, aby mi pozwolił na Święta przyjechać do domu, na co lekarz²⁶⁷ się chętnie zgodził. Ucieszyłam się i rozplakałam jak małe dziecko. Siostra Chryzostoma zdziwiła się, że tak źle wyglądam i że jestem bardzo zmieniona. I powiedziała mi: Wiesz, Faustynko, pewnie umrzesz; strasznie siostra musi być cierpiąca. - Odpowiedziałam, że dzisiaj więcej cierpię niż w inne dni, ale to nic, dla ratowania dusz to nie jest za wiele. O Jezu miłosierny, daj mi dusze grzeszników.

(226) **24 XII 1936.** Dziś, w czasie mszy św. szczególnie byłam złączona z Bogiem i Jego Niepokalaną

Matką. Pokora i miłość Dziewicy Niepokalanej przenikała duszę moją. Im więcej naśladowuję Matkę Bożą, tym głębiej poznaję Boga. O, jak niepojęta tęsknota ogarnia duszę moją. Jezu, jak możesz mnie jeszcze pozostawiać na tym wygnaniu, umieram w pragnieniu za Tobą, każde Twoje dotknięcie duszy mojej rani mnie niezmiernie. Miłość i cierpienie są razem, jednak nie zamieniłabym tej boleści spowodowanej przez Ciebie za żadne skarby, gdyż to jest boleść niepojętych rozkoszy, a zadaje te rany duszy ręka miłująca.

Siostra K.²⁶⁸ przyjechała po południu i zabrała mnie na Święta do domu. Cieszyłam się, aby razem być ze Zgromadzeniem. Jadąc przez miasto wyobrażałam sobie, że to jest Betlejem; widzę wszystkich ludzi spieszących się, pomyślałam: kto dziś rozważa tę Tajemnicę niepojętą w skupieniu i cichości? O Panno czysta, Ty dziś podróżujesz i ja jestem w podróży. Czuję, że podróż dzisiejsza ma swoje znaczenie. O Panno Promienista, czysta jak kryształ, cała pogrążona w Bogu, oddaję Ci moje życie wewnętrzne, urządzaj wszystko tak, aby było miłe Synowi Twemu; o Matko moja, ja tak gorąco pragnę, żebyś mi dała małego Jezunia w czasie Pasterki. - I odczułam w głębi duszy tak żywą obecność Bożą, że siłą woli powstrzymałam radość, aby na zewnątrz nie dać poznać, co się dzieje w duszy.

Przed wieczrą weszłam na chwilę do kaplicy, aby się podzielić opłatkiem w duchu z osobami drogimi mojemu sercu, przedstawiłam wszystkim Panu Jezusowi po imieniu i prosiłam o łaski dla nich; ale to nie koniec, poleciłam Panu prześladowanych, cierpiących i tych, którzy nie znają imienia Twego, a szczególnie biednych grzeszników. O maleńki Jezu, proszę Cię gorąco, zamknij wszystkich w morzu niepojętego miłosierdzia swego. O słodki, maleńki Jezu, masz moje serce, niech ono Ci będzie mieszkaniem miłym i wygodnym. O niezmierny Majestacie, jak słodko zbliżyłeś się do nas. Tu nie ma grozy piorunów wielkiego Jehowy, tu słodki, maleńki Jezu; tu nie lęka się żadna dusza, choć nie umniejszył się majestat Twój, ale tylko ukrył się. - Po wieczery czułam się bardzo zmęczona i cierpiąca, musiałam się położyć, jednak czuwałam z Matką Najświętszą na przyjęście małej Dzieciny.

25 XII 1936. Pasterka. W czasie mszy św. obecność Boża przenikała mnie na wskroś. Chwilę przed podniesieniem ujrzałam Matkę i małego Jezunia i starego Dziadunia²⁶⁹. Matka Najświętsza rzekła do mnie te słowa: Córko moja, Faustyno, masz ten Skarb najdroższy - i podała mi maleńkiego Jezusa. Kiedy wzięłam Jezusa na ręce, dusza moja doznawała tak niepojętej radości, że nie jestem w stanie tego opisać. Ale dziwna rzecz: po chwili Jezu stał się straszny, okropny, duży, cierpiący - i znikło widzenie i był czas niedługo, aby iść do Komunii św. Kiedy przyjąłem Pana Jezusa w



Komunii św., drżała cała dusza moja pod wpływem obecności Bożej. Na drugi dzień widziałam Dziecię Boże krótką chwilę w czasie podniesienia.

Na drugi dzień Święt był u nas ojciec Andrasz ze mszą św., podczas której także widziałam małego Jezusa. Po południu byłam u spowiedzi; na pewne pytania nie dał mi ojciec odpowiedzi, które dotyczyły dzieła tego - powiedział: Jak będziesz zdrowa, to wtenczas konkretnie pomówimy, a teraz staraj się wykorzystać te łaski, których ci Bóg udziela, i staraj się wrócić do zupełnego zdrowia, a resztę - ty wiesz,

jak się masz kierować i czego się trzymać w tych rzeczach. Za pokutę zadał mi ojciec, abym odmówiła tę koronkę, której mnie nauczył Jezu. Wtem usłyszałam głos podczas odmawiania tej koronki: O, jak wielkich łask udzielię duszom, które odmawiać będą tę koronkę, wnętrzości miłosierdzia mego poruszone są dla odmawiających tę koronkę. Zapisz te słowa, córko moja, mów światu o moim miłosierdziu, niech pozna całą ludzkość niezgłębione miłosierdzie moje. Jest to znak na czasy ostateczne, po nim nadejdzie dzień sprawiedliwy. Póki czas, niech uciekają się do źródła miłosierdzia mego, niech korzystają z krwi i wody, która dla nich wytrysła. O dusze ludzkie, gdzie się schronicie w dzień gniewu Bożego? Uciekajcie teraz do źródła miłosierdzia Bożego. O, jak wielką widzę liczbę dusz - widzę - które uwielbiły miłosierdzie Boże i śpiewać będą pieśń chwały na wieki.



Przypisy Dzienniczka

265 Chodzi tu o cierpienia i upokorzenia, jakie znosił ks. Michał Sopoćko w związku z podejmowanymi staraniami o rozszerzenie kultu Miłosierdzia Bożego i założenie nowego zgromadzenia. S. Faustyna miała wewnętrzne poznanie tych cierpień i pisała o tym do ks. Sopoćki (wiadomo o tym z listu samego ks. Sopoćki z 6 III 1972 r.).

266 S. Chryzostoma - Maria Korczak, ur. w 1892 r., do Zgromadzenia wstąpiła w 1921 r., pracowała jako wychowawczyni, a następnie jako pielęgniarka. Z s. Faustyną spotkała się w Wilnie, a potem w Krakowie, niedługo przed jej śmiercią. W procesie informacyjnym była świadkiem z urzędu. Zmarła 19 VII 1982 r.

267 Dr Adam Silberg.

268 Po s. Faustynę przyjechała do szpitala s. Kajetana - Maria Bartkowiak, ur. 19 I 1911 r., do Zgromadzenia wstąpiła w r. 1933. Z s. Faustyną przebywała razem w Warszawie i Krakowie. Była świadkiem w procesie informacyjnym.

269 Zob. przypis 221.

? **Poznaj, by zrozumieć**

Grzech pierworodny. Grzech Adama dotknął wszystkich ludzi

III ŚMIERĆ - SKUTEK UPADKU PIERWSZYCH RODZICÓW

Innym skutkiem grzechu Adama, oprócz dziedziczenia grzechu pierworodnego i podleganiu cierpieniu, jest śmierć.

Pyt.: Co znaczy, że śmierć króluje w świecie z powodu Adama i z powodu grzechów ludzkich?

Odp.: Bóg nie chciał śmierci człowieka. Śmierć, według nauczania Kościoła, jest następstwem grzechu Adama. Przed tym nieszczęściem Bóg ostrzegał pierwszych rodziców, gdyż chciał ich życia, szczęścia: "Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania; ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz" (Rdz 2, 16-17). Bóg dał swoje zakazy, aby pouczyć pierwszych rodziców i wszystkich ludzi, że nie wolno naruszać ustalonego przez Niego porządku, gdyż to zawsze prowadzi nie tylko do cierpienia, ale i do śmierci.

Niestety, pierwsi rodzice nie posłuchali Boga i stanęli przed groźbą tego, przed czym byli ostrzegani: przed koniecznością śmierci, poprzedzonej życiem w cierpieniu. "W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz!" (Rdz 3, 19).

Śmierć z ręki braci - Kainów

To, przed czym Bóg ostrzegał, stało się faktem, kiedy Kain zabił Abła. Zrealizowała się po raz pierwszy w historii ludzkiej konsekwencja nieposłuszeństwa. Po raz pierwszy człowiek wrócił "do ziemi, z której został wzięty" (por. Rdz 2, 17). Śmierć weszła w historię ludzkości (por. KKK 400).

Pierwsza śmierć nie była wynikiem choroby, procesu starzenia się, lecz - śmiercią bratobójczą, owocem grzechu (por. Rdz 4, 3-8). W tym wydarzeniu ujawnia się smutna prawda o świecie, który przestał być rajem: człowiek potrafi zadawać lub przyspieszać śmierć. Wiele razy tak się działo w historii. Samobójstwa, zabójstwa, wojny, zabijanie dzieci przed narodzeniem, eutanazja to wciąż powtarzany na nowo grzech Kaina.

Nieraz śmierć jest przyspieszana, np. przez zły tryb życia, przez lekkomyślne narażanie się na choroby, przez niszczenie środowiska naturalnego, przez to, że wskutek niesprawiedliwości wielu na ziemi żyje w nędzy, głoduje, nie posiada lekarstw. Nieraz zdrowie, a nawet życie poczętych dzieci zagrożone jest przez alkohol, narkotyki, papierosy, środki antykoncepcyjne, eksperymenty genetyczne itp.

Tak więc śmierć jest następstwem grzechu Adama, ale w wielu wypadkach także wynikiem grzechu konkretnego człowieka.

Śmierć „przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli...” (Rz 5,12).

Pyt.: Co znaczą słowa św. Pawła, że "śmierć prze-

szła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli" (Rz 5,12)?

Odp.: Śmierć ciała nie stanowi jedyne następstwa upadku Adama i Ewy. Również śmierć duchowa ma swoje źródło w ich grzechu. Duchowa śmierć nie polega na rozpadzie duszy, gdyż ta, jako nieśmiertelna, nie podlega zniszczeniu. Śmierć duchowa to zamieranie miłości, dobroci, to zanik życia Bożego, czyli łaski uświęcającej w człowieku.

Za tę drugą formę śmierci ponosi odpowiedzialność zarówno Adam jak też i każdy grzeszący świadomie i dobrowolnie człowiek. Duchowa śmierć weszła na świat nie tylko z powodu Adama, lecz - jak powie św. Paweł - "przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli..." (Rz 5,12).

Grzech Adama przyczynił się do śmierci duchowej podwójny sposób. Po pierwsze, z jego powodu jego upadku dusza poczętego dziecka pozbawiona jest życia Bożego, a więc przychodzi na ten świat w stanie duchowej śmierci. Po drugie zaś, z powodu grzechu pierwszych rodziców pojawiły się w człowieku pożądlivości, skłaniające go do popełniania grzechów, które doprowadzają do śmierci duchowej, czyli do utraty łaski uświęcającej udzielonej w sakramencie chrztu. Chociaż dziedziczone złe skłonności skłaniają do grzechu, to jednak zniszczenie łaski, a więc za doprowadzanie siebie do śmierci duchowej, ponosi ostatecznie winę sam człowiek, gdyż jako istota wolna i umacniana przez łaskę, wcale nie musi grzeszyć. Grzech jest zawsze jego dobrowolnym wyborem zła.

Ludzkość po grzechu pierwszych rodziców POWSZECHNA SKŁONNOŚĆ DO ZŁA PO GRZECHU ADAMA

SKŁONNOŚĆ DO ZŁA PO GRZECHU ADAMA

Przedstawiając ogólnie sytuację ludzkości po upadku pierwszych rodziców, Katechizm stwierdza: "Po tym pierwszym grzechu prawdziwa "inwazja" grzechu zalewa świat: bratobójstwo popełnione przez Kaina na Abła (Rdz 4, 3-5); powszechne zepsucie będące następstwem grzechu" (Rdz 6, 5. 12; Rz 1, 18-32.) (KKK 401). Rozważmy dokładniej tragiczne dziedzictwo pozostawione ludzkości przez Adama i Ewę, któremu na imię nie tylko cierpienie i śmierć, ale też: powszechna skłonność do popełniania grzechu.

I CZŁOWIEK PODDANY NACISKOWI POŻĄDLIWOŚCI

Pyt.: Co to jest pożądlivość?

Odp.: Skłonność do zła. Oprócz dziedziczenia grzechu pierworodnego, cierpienia, śmierci i niewiedzy, kolejnym następstwem odejścia od Boga Adama i Ewy jest skłonność do zła i łatwość czynienia go. Patrząc w głębinę

swojego serca człowiek dostrzega, "że jest skłonny także do złego i pogrążony w wielorakim zlu, które nie może pochodzić od dobrego Stwórcy" (KKK 401).

Powszechna skłonność do zła polega na tym, że we wszystkich potomkach Adama i Ewy istnieją różnego rodzaju pożądlivości. Wywierają one nacisk na wolną wolę, aby wybierała to, co daje natychmiastową przyjemność, chwilową lecz szybką korzyść, przy równoczesnym lekceważeniu dobra bliźnich czy nawet swojego - prawdziwego i wiecznego. Rezultatem tego wewnętrznego nacisku jest często fakt, że rozum i wola nie panują nad emocjami, nie ma harmonii w ludzkich dążeniach. „Ustalona dzięki pierwotnej sprawiedliwości harmonia, w której żyli (pierwsi rodzice), została zniszczona; zostało zerwane panowanie duchowych władz duszy nad ciałem” (Rdz 3, 7) (KKK 400).

Pyt.: O jakiej potrójnej pożądlivości mówi św. Jan? (1 J 2,16)

Odp.: "Święty Jan rozróżnia trzy rodzaje pożądan, czyli pożądlivości: pożądlivość ciała, pożądlivość oczu i pychę życia" (KKK 2514; por. 1 J 2,16).

Ten rodzaj pożądlivości pojawił się po raz pierwszy w sercu Ewy kuszanej przez szatana. Jego zwodzenie rozbudziło w niej nowe pragnienia, których wcześniej nie odczuwała: silne pragnienie czegoś stworzonego, co obiecywało rozkosz i boską wielkość, czyli pożądanie spożycia owocu z drzewa "poznania dobra i zła". Księga Rodzaju tak opisuje pierwszą w historii ludzkiej formę wewnętrznej pożądlivości: "Wtedy niewiasta spostrzegła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia, że jest ono rozkoszą dla oczu i że owoce tego drzewa nadają się do zdobycia wiedzy. Zerwała zatem z niego owoc, skosztowała i dała swemu mężowi, który był z nią: a on zjadł" (Rdz 3,6).

Potrójna pożądlivość, o której mówi św. Jan - czyli pożądlivość ciała, pożądlivość oczu i pycha życia (por. 1 J 2,16.) - poddaje człowieka "przyjemnościom zmysłowym, pożądanu dóbr ziemskich i afirmacji siebie wbrew nakazom rozumu" (KKK 377). Zastanówmy się dokładniej, co to oznacza.

Szukanie za wszelką cenę przyjemności

Pyt.: Jakie zło może powstać z szukania w życiu za wszelką cenę przyjemności?

Odp.: Jednym z zagrożeń człowieka jest to, że posiada on w sobie silne pragnienie doznawania przyjemności zmysłowych, np. seksualnych, smakowych itp. Choć te skłonności mogą odegrać pozytywną rolę, np. przyczynić się do przedłużania rodzaju ludzkiego i do podtrzymywania życia przez jedzenie, to jednak w wielu wypadkach doprowadzają człowieka do różnych grzechów, np. do przekraczania szóstego przykazania przez cudzołstwo, gwałt, samogwałt, pornografię, wykorzystywanie innych, nawet nieletnich.

Szukając bez umiaru przyjemności smakowych, łatwo można niszczyć swoje zdrowie przez nadmierne jedzenie i picie, a przy tym zapominać o głodnych ubogich.

Aby zaspokoić swoje pragnienie przyjemności czę-



sto depcze się godność drugiego człowieka, stworzonego przez Boga na swój "obraz i podobieństwo" (por. Rdz 1,27).

Nierzadko też drugi człowiek, który jako "obraz i podobieństwo Boże" mógłby swoim pięknem i dobrym zachowaniem przypominać o Stwórcy i prowadzić do Niego, staje się przedmiotem pożądan. Sam często rozbudza je w innych swoją próżnością, przykuwaniem całej uwagi do siebie i swojego ciała, np. przez ubiór, przez prowokacyjny sposób zachowania się itp.

Pragnienie przyjemności często staje się powodem lenistwa, bezczynności, zaniedbywania obowiązków albo też bezcelowego aktywizmu, dla samego tylko doznawania przyjemnej satysfakcji z działania.

Człowiek nieraz dopuszcza się zła po to, by doznać przyjemności nie zaliczających się do odczuć zmysłowych, np. dla przeżycia szatańskiej satysfakcji z powodu zemstczenia się na kimś, podporządkowywania sobie ludzi, upokarzania ich, poniżania, wymuszania zewnętrznych oznak poddania czy hołdu itp.

Choć same doznania zmysłowe i przeżywanie przyjemności nie jest jeszcze grzechem, to jednak sposoby ich wywoływania są często świadomymi i dobrowolnymi grzesznymi czynami.

Pożądanie dóbr ziemskich

Pyt.: Jakie zło może się zrodzić z powodu nadmiernego pożądan dóbr ziemskich?

Odp.: Po grzechu pierwszych rodziców w człowieku istnieje silne dążenie związane z pragnieniem doznawania przyjemnych odczuć. Jest nim żądza gromadzenia dóbr ziemskich, pożądan stworzeń.

Służenie "Mamonie" zamiast Bogu

Z powodu skażenia ludzkiego serca świat, który swoim pięknem i porządkiem ma do Boga prowadzić człowieka, często mu Go przysłania i odciąga od Niego. Gromadzenie pieniędzy, powiększanie majątku sprawia człowiekowi przyjemność, daje poczucie mocy, niezależności, potęgi. Dobra ziemskie często stają się zajmującą miejsce Boga "Mamoną", o której mówi Jezus: "Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie" (Mt 6,24). Człowiek przestaje służyć Bogu prawdziwemu, zapomina o Nim lub spycha go na margines życia, kiedy całą swoją aktywność sprowadza do gromadzenia dóbr materialnych.

Nieuczciwe dochodzenie do bogactwa

Często dochodzenie do bogactwa dokonuje się w sposób nieuczciwy, przez kradzież, oszustwa, wykorzystywanie innych itp. Niektórzy spodziewają się też powiększyć swój majątek grzeszną pracą zarobkową w niedziele i święta. Bóg, który zna te złe skłonności człowieka, przypomina mu: "Pamiętaj, abyś dzień święty święcił" oraz "Nie kradnij", a nawet "Nie pożądan żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego" (por. Wj 20,17). CDN

7 kart historii Polski **Bitwa pod Kockiem** - ostatnia bitwa kampanii wrześniowej 1939r.

Bitwa pod Kockiem, czyli legendarny już bój ostatniej, dużej walczącej polskiej jednostki w Wojnie Obronnej 1939 roku, stoczony między drugim a piątym października z wojskami niemieckimi (przy współdziałaniu oddziałów sowieckich) przez Samodzielną Grupę Operacyjną "Polesie" pod dowództwem gen. Franciszka Kleeberga, jest jedną z najczęściej omawianych w Polsce bitew Kampanii Wrzesniowej. Żołnierze SGO "Polesie" po ciężkich, kilkudniowych i krwawych walkach odnieśli taktyczne zwycięstwo nad niemiecką 13. Dywizją Zmotoryzowaną, świadczące o tym, że Wehrmacht w 1939 roku też można było pobić. Dla wielu Polaków bitwa ta ma wielką, symboliczną wymowę, ponieważ około dwadzieścia tysięcy bijących się jeszcze samotnie żołnierzy nie mogło już odwrócić klęski, a o wygranej zdecydowały przede wszystkim okoliczności, w jakich przyszło walczyć żołnierzom generała Kleeberga.

Warszawa skapitulowała 28 września 1939 roku, po trzech tygodniach heroicznej obrony miasta. Załoga Twierdzy Modlin poddała się 29 września, a załoga Helu, ostatni punkt oporu na Wybrzeżu, 1 października. Już 22 września, generał Heinz Guderian i komandarm Siemion Moisiejewicz Kriwoszyn urządzili wspólną defiladę w Brześciu nad Bugiem, aby w ten sposób zmanifestować niemiecko-sowieckie współdziałanie w pokonaniu II Rzeczypospolitej. Podobne, triumfalne demonstracje lub wzajemne kurtuazyjne wizyty najeźdźcy przeprowadzali we wrześniu 1939 roku także w innych okupowanych przez siebie miastach centralnej Polski. I nagle, podczas gdy w świat szły niemieckie i sowieckie komunikaty, że Polski już nie ma, gdy wydawało się, że armie polskie są pobite, a żołnierze w niewoli, to w środku ówczesnej Rzeczypospolitej pojawiło się niezdemoralizowane ogólną sytuacją wojsko, zdeterminowane kontynuować walkę. I gdy o świcie 5 października Adolf Hitler przyjmował defiladę zwycięstwa w Warszawie, w tym samym czasie generał Kleeberg wydawał swoim oddziałom rozkazy zniszczenia niemieckiej dywizji. To właśnie ten moralny aspekt manifestacji niezłomności polskiego ducha i wierności etosowi walki o honor polskiego munduru nadał polu Bitwy pod Kockiem rangę narodowego symbolu.

Jaki był przebieg działań w ostatniej fazie kampanii wrze-

śniowej?

2 października 1939 r. niemiecka 13. Dywizja Piechoty Zmotoryzowanej podjęła marsz w kierunku Serokomli i Kocka. Rankiem, 2 października Niemcy rozpoczęli atak na Serokomlę, w której bronił się zaciekle oddział płk. Kazimierza Plisowskiego. Natarcie zostało rozbite, a Polacy wzięli do niewoli około 100 jeńców. Niemcy nie zaprzestali jednak starań o zdobycie Serokomli. Mimo iż nieprzyjacielowi kilkakrotnie udało się wdrzeć do miasteczka, ataki wciąż odpierano. 2 października gen. Podhorski przedstawił plan przeciwnatarcia, który został zaaprobowany przez Kleeberga. Rankiem, 3 października polska artyleria rozpoczęła intensywne ostrzeliwanie pozycji niemieckich. W odpowiedzi Niemcy silnie ostrzelali Serokomlę i Hordziesz. Po godzinie 8.00 ruszyło natarcie 180. i 178. pułku piechoty oraz III batalionu 179. pułku, stacjonującego w Kocku. Żołnierze dotarli do drogi Kock-Serokomla, gdzie dostali się pod ogień broni maszynowej. III batalion znalazł się w okrążeniu. Większość żołnierzy została zabita lub dostała się do niewoli. Cel, wieś Poznań, osiągnęły jedynie 1. pułk ułanów, 3. pułk szwoleżerów i 3. pułk strzelców konnych. Po zniszczeniu baterii artylerii i wyczerpaniu amunicji jednostki te musiały się jednak wycofać. W dniu 3 października Polacy ponieśli spore straty (około 700 zabitych), jednak udało im się zmusić Niemców do obrony, opóźniając tym samym ich natarcie. 4 października Niemcy ruszyli do potężnego natarcia na linii Wola Gułowska-Adamów-Krzywda. Polskie oddziały nie wytrzymały zmasowanego ataku i zmuszone były do wycofania się w stronę lasu gułowskiego.

Mimo przeciwnatarcia oddziałów płk. Plisowskiego, nie udało się już odzyskać utraconych miejscowości. 4 października 13. dywizja piechoty zmotoryzowanej podeszła pod Adamów. Dzień ten obfitował w znaczne straty po obu stronach. Gen. Kleeberg obmyślił zatem plan, którego podstawą było wyeliminowanie z walki 13. DPZ i obrócenie sił przeciwko 29. DPZ. W operacji uczestniczyć miała przede wszystkim 60. DP, której do tej pory nie nadwyreżano. O godz. 20⁰⁰ Kleeberg wezwał dowódców na stację kolejową Krzywda i tam przedstawił im plan działania na dzień następny. Zadaniem miało być rozbitcie 13. DPZ, zanim 29. DPZ zdąży wejść do walki (w tym samym dniu zniszczono silne rozpoznanie tej dywizji, wysłane w stronę jednostek polskich). 50. DP płk. Brzozy-Brzeziny miała utrzymać Adamów, aby

60. DP płk. Eplera zaatakowała niemieckie siły. Przewidywano natarcie w godzinach popołudniowych. Tymczasem o 7.00 ruszyli Niemcy. W bój poszły samochody pancerne i lekkie czołgi, którym z



łatwością dały rady polskie działa przeciwpancerne, starannie ukryte w zaroślach. O godz. 10.00 ponowne natarcie również udało się zatrzymać. W dniu 5 października jednostki 60. DP ruszyły do ataku. 182. pułkowi udało się zdobyć miejscowość Helenów, a 184. pułk szturmował w stronę klasztoru i cmentarza w Woli Gułowskiej, który utracono dnia poprzedniego. Wraz ze wsparciem 179. pułku udało się przełamać niemiecką obronę na tym odcinku.

Niestety, mimo waleczności Polaków, gen. Kleeberg zmuszony był do wydania rozkazu zaprzestania walk. Sukces osiągnięty 5 października, czyli praktycznie rozbięcie niemieckiej 29. DPZmot., został przekreślony przez meldunek kwatermistrza, mjr. Stawiarskiego o stanie amunicji, który wynosił 20 pocisków, zero amunicji do karabinów, a zabrakło także środków opatrunkowych.

We wsi Hordziezka, w chłopskiej chałupie, zebrała się część wyższych dowódców: gen. Kleeberg, gen. Młot-Fijałkowski, płk Epler. Nie byli obecni dowódcy walczących jeszcze oddziałów. Gen. Kleeberg podjął decyzję o kapitulacji. Od 19³⁰ miał obowiązywać rozejm, zresztą nie dotrzymywany przez Niemców. Wojsko w ciągu nocy niszczyło broń. Żegnając płk. Eplera, gen. Kleeberg powiedział: "Nic sobie nie mamy do zarzucenia. Zachowaliśmy honor żołnierski do końca. Kiedyś, gdy Ojczyzna zażąda od nas rachunku, będziemy mogli odpowiedzieć na każde pytanie...". Całą odpowiedzialność dowódca wziął na siebie, wiedząc o sukcesie polskim w dniu 5 października. Nie chciał jednak wysłać żołnierzy na pewną śmierć, gdyż nie byli już w stanie walczyć.

Ostatnia bitwa kampanii wrześniowej mimo, iż faktycznie nie była przegrana, zakończyła działania w wojnie obronnej Polski 1939 r. 6 października oddziały Samodzielnej Grupy Operacyjnej "Polesie" zaczęły składać broń. Straty grupy wyniosły: 250 poległych żołnierzy (w tym 66 oficerów i podchorążych). Cmentarz wojenny żołnierzy poległych w bitwie oraz pomnik znajduje się w Kocku, gdzie pochowany został także zmarły w niewoli w 1941 r. gen. Kleeberg. Polegli w walkach pod Wolą Gułowską pochowani zostali także na cmentarzu w Turzystwie koło Woli Gułowskiej. 42 żołnierzy poległych w walkach pod Serokomlą spoczywa w kwaterze wojennej na cmentarzu parafialnym w Serokomli. Pamięć o nich trwa do dziś. W Woli Gułowskiej działa otwarte w 50. rocznicę bitwy w 1989 roku Muzeum Czynu Bojowego Kleeberczyków. Wśród eksponatów jest uzbrojenie pochodzące z pola bitwy, sprzęt łączności używany w czasie walki, mundury żołnierskie i oficerskie, fotografie i pamiątki osobiste żołnierzy, a także repliki sztandarów.

4 października 2009 r. odbyły się oficjalne obchody 70. rocznicy ostatniej bitwy wojny obronnej w 1939 roku w Woli Gułowskiej z udziałem m.in. grup rekonstrukcji historycznej. Rekonstrukcja bitwy miała też miejsce m.in. w dniach 1-2 października 2011 w Serokomli.

Opracowała: B. Węgrzyn



O. Pio (Francesco Forgione) przyszedł na świat w miejscowości Pietrelcina, w południowych Włoszech, w miesiącu rozkwitania kwiatów, 25 maja 1887 r. Był piątym spośród ośmiorga dzieci Peppy i Grazio Forgione. Jego mama, Peppa, wyznała, że był niepodobny do innych chłopców: „nigdy nie był niegrzeczny czy źle się zachowywał”. Już jako pięcioletni chłopiec miał wizje nieba i był przedmiotem prześladowań szatana; w widzeniach rozmawiał z Panem Jezusem, Jego Matką oraz ze swoim Aniołem Stróżem, lecz niestety te doświadczenia nieba przeplatane były obecnością piekła i szatana.

W 1903 r., wskutek umartwień i słabego zdrowia, bliski był śmierci. Lekarze stwierdzili wyczerpanie organizmu i pewni byli, że wkrótce umrze. Słaby, lecz silny siłą ducha, przyjął wtedy franciszkański habit kapucynów, rozpoczynając życie zakonne i nowicjat, prowadząc intensywne życie poświęcone nauce i modlitwie, praktykowaniu ubóstwa i pokuty. W 1909 r., na skutek choroby, znalazł się znów w Pietrelcinie, u boku matki. Rozpoczął się wówczas jeszcze jeden intensywny etap jego niezwykłego życia, pełen mistycznych cierpień, niewidocznych stygmatów i straszliwej walki z szatanem usiłującym go zniszczyć. „Wszystko stało się tutaj” - mówił potem, cała jego przyszłość została tu przygotowana. 11.01.1910 r. otrzymał święcenia kapłańskie w katedrze Benevento. W roku 1916 znajdujemy księdza Pio w kościele w San Giovanni Rotondo, z jego zabytkową i mistyczną kalwarią Gargano, w miejscu które wkrótce miało się stać jego Jerozolimą i gdzie wkrótce zaczął być znany wśród miejscowej ludności jako „świętobliwy ojczulek”. Tutaj stał się „ofiara miłości”, na przebłaganie za grzechy, jako odkupieńcza ofiara i odnowiciel duchowy tłumów, które licznie ściągaly, aby oddać cześć krwawiącym ranom na jego dłoniach i stopach. Stygmata otrzymał 20 września 1918 r., gdy modlił się przed krzyżem umieszczonym na chórze starego kościółka, z rąk niezwyklej postaci podobnej do anioła. Rany stygmatów pozostały otwarte i krwawiące przez pięćdziesiąt lat. Był to jeden z powodów dla których przez lata ściągali do San Giovanni Rotondo lekarze, naukowcy, dziennikarze i zwyczajni ludzie, chcąc zobaczyć „świętobliwego braciszka”.

W 1922 r. powstała inicjatywa wybudowania szpitala w San Giovanni Rotondo. Ojciec Pio gorąco ten pomysł poparł. Szpital szybko się rozrastał, a problemy finansowe przy jego budowie udawało się szczęśliwie rozwiązać. "Dom Ulgi w Cierpieniu" otwarto w maju 1956 r. Kroniki zaczęły się wypełniać kolejnymi świadectwami cudownego uzdrowienia dzięki wstawienniczej modlitwie o. Pio. Tymczasem zakonnik zaczął

powoli opuszczać siły, coraz częściej podupadał na zdrowiu.

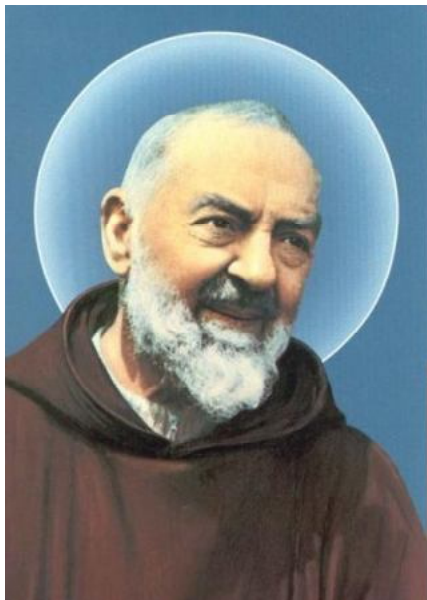
Zwykle budził się wczesnym rankiem (a właściwie jeszcze w nocy), aby przygotować się do Mszy Świętej. Każdego ranka o godzinie 4.00 setki, a czasem nawet tysiące wiernych czekało na otwarcie drzwi kościoła. Po Mszy Świętej większość czasu poświęcał modlitwie i słuchaniu spowiedzi.

W liście datowanym na 22 października 1918 r. ojciec Pio tak opowiedział o swoim doświadczeniu krzyża:

„...Cóż mogę powiedzieć ci o moim ukrzyżowaniu? Mój Boże! Co za wstyd i co za upokorzenie odczuwam, gdy próbuję opowiedzieć komuś co uczyniłeś mi, twemu nędznemu stworzeniu! Stało się to rankiem 20-go (września), byłem na chórze, po odprawieniu Mszy Świętej, gdy niespodziewanie ogarnął mnie błogi spokój podobny do miłego snu. Wszystkie zmysły mojej duszy, wewnętrzne i zewnętrzne, znajdowały się w stanie niewypowiedzianego spokoju. Wewnątrz mnie i wokół panowała głęboka cisza, przejął mnie pokój i potem w mgnieniu oka odczułem nagle całkowite opuszczenie wraz z kompletnym oderwaniem się od wszystkiego. Gdy to się działo, zobaczyłem tajemniczą postać, podobną do tej, którą już widziałem 5-tego sierpnia, jedyna różnica była w tym, że z Jego rąk, nóg, i z boku kapłała krew. Ten widok przestraszył mnie: tego co czułem w tym momencie nie da się opisać. Myślałem, że umrę i umarłbym, gdyby Pan nie interweniował i nie podtrzymał mego serca, które omalże nie rozsadziło mi piersi. Zjawisko zniknęło, a ja zdałem sobie sprawę, że moje ręce, stopy i bok były przebite i sączyły krew. Możesz wyobrazić sobie mękę, jaką odczuwałem wówczas i jaką niemalże odczuwam każdego dnia. Rana serca nieprzerwanie krwawi, zwłaszcza od czwartku wieczór do soboty. Mój Boże, umieram z bólu, męki i wstydu jaki odczuwam w głębi duszy. Boję się, że wykrwawię się na śmierć! Mam nadzieję, że Bóg słyszy moje jęki i odwróci tę rzecz ode mnie”.

W ciągu lat wierni, pielgrzymując z każdej części świata, przybywali do księdza - stygmatyka, aby otrzymać od niego wstawiennictwo u Boga. Przez pięćdziesiąt lat w modlitwie, pokorze i w ofiarnym cierpieniu realizował posłanie miłości. Czynił to w swoich inicjatywach skierowanych w dwu kierunkach: pionowym „ku Bogu” poprzez ustanowienie „grup modlitwanych” i poziomym „ku cierpiącej wspólnoty” poprzez budowę nowoczesnego szpitala „Domu ulgi w cierpieniu”.

We wrześniu 1968 r. tysiące pielgrzymów, duchowych dzieci o. Pio, zebrało się w S. Giovanni Rotondo na IV Międzynarodowej Konferencji Grup Modlitwanych, by obchodzić pięćdziesiątą rocznicę otrzymania stygmatów przez o. Pio. Nikt nie mógł przewidzieć, że 23 września 1968 r. o godz. 02:30 ziemskie życie Ojca Pio z Pietrelciny dobiegło końca. Zmarł po pięćdzie-



sięciu latach od otrzymania stygmatów, zamykając upragnioną misję swego serca: prawdziwego krzyża i prawdziwego ukrzyżowania.

Na kilka dni przed jego śmiercią, po 50 latach, zagoiły się stygmaty.

W 1983 r. rozpoczął się proces informacyjny, zakończony w 1990 r. stwierdzeniem przez Kongregację Spraw Kanonizacyjnych jego ważności. W 1997 r. ogłoszono dekret o heroiczności cnót o. Pio; rok później - dekret stwierdzający cud uzdrowienia za wstawiennictwem o. Pio. Beatyfikacji o. Pio dokonał Jan Paweł II 2 maja 1999 r. Zaś 16 czerwca 2002 r. Ojciec Święty dokonał jego kanonizacji.

Objawiał rzeczywistość Boga

Argumenty ateistów wskazujące na nieistnienie Boga rozsypują się jak domek z kart w konfrontacji z rzeczywistością Boga, która odsłania się nam w życiu świętych, kanonizowanych w Kościele katolickim. I tak na przykład życie św. o. Pio, jednego z największych mistyków i stygmatyków w historii Kościoła, było wyjątkowo czytelnym znakiem istnienia Boga. Tylko ludzie złej woli, którzy przez swoją "nieprawość nakładają prawdzie pęta" (Rz 1,18), tak oczywiste znaki lekceważą lub odrzucają.

23 kwietnia 2008 r. w San Giovanni Rotondo ciało św. o. Pio zostało wystawione na widok publiczny, po blisko 40 latach od jego śmierci pozostało w stanie nietkniętym.

Cuda

Za sprawą o. Pio zdarzyło się wiele niewytłumaczalnych cudów. Trzeba w tym miejscu przytoczyć choćby jeden spośród wielu cudów, które dokonały się dzięki wstawiennictwu św. o. Pio. Świat nauki zadziwia mianowicie niesamowity fakt, że urodzona bez żreńców w 1939 r. Włoszka Gemma di Giorgi, w roku 1947 r. odzyskała zdolność perfekcyjnego widzenia, po przyjęciu Komunii św. z rąk o. Pio. Kobieta ta jednak w dalszym ciągu nie ma żreńców, a mimo to doskonale widzi, wbrew wszelkim prawom fizyki. Dostępne są szczegółowe badania naukowe tego niebywałego, ciągle trwającego cudu.

O. Pio miał dar bilokacji, tj. jednoczesnego przebywania w dwóch miejscach w tym samym czasie. Spotykał się wielokrotnie z duszami czyścicowymi, które - za wolą Boga - przychodziły błagać go o modlitwy, posty, Msze św. w ich intencji.

Miał niezwykle dar „czytania” w ludzkich sercach podczas sakramentu pokuty. Gdy penitent zbyt łagodnie dla siebie przedstawiał swoje przewinienia i grzechy, o. Pio czasami delikatnie, a czasami w sposób zdecydowany, szorstki i wyraźny dawał do zrozumie-

nia, że ten ktoś oszukuje nie tylko Boga, ale i sam siebie.

Podczas wojny, gdy chleb również w klasztorze był racjonowany, w San Giovanni Rotondo pełno było gości oraz ubogich, proszących o jałmużnę. Któregoś dnia, gdy zakonnicy usiedli do stołu, w koszyku leżało może pół kilograma chleba. Po modlitwie zaczęli w milczeniu jeść zupę. Ojciec Pio zamknął się w kościele. Po kilku minutach przyszedł do refektarza z kilkoma bochenkami świeżego chleba. Na pytanie przełożonego, skąd go wzięł, odrzekł, że dała mu go jakaś pątniczka. Nikt nie rzekł słowa, ale wszyscy wiedzieli, że tylko on mógł w taki czas spotkać "jakichś" pątników.

Pewnego ranka zakrystianin zapomniał przygotować hostie do konsekracji. W kielichu leżało tylko kilka okruchów. Skończywszy spowiadać, Ojciec Pio zaczął udzielać Komunii świętej wiernym, którzy tego dnia przybyli wyjątkowo licznie. Wystarczyło dla wszystkich i jeszcze zostały ułamki.

O. Pio był narażony na nieustanną walkę z szatanem. Wielu z nas zapewne nie łatwo jest wyobrazić sobie pojawienia się szatana, przybywającego wprost z piekła, aby walczyć z Ojcem Pio. Walki te miały czasem całym krwawy charakter, jak opisane jest to w wielu listach, które Ojciec Pio wysłał do swoich Ojców Duchowych.

Ojciec Pio często opowiadał również o tym, jak zjawiały mu się duchy zmarłych, prosząc go o pomoc i wstawiennictwo.

O niezwykłości tej postaci możemy przekonać się również na podstawie lewitacji, czyli unoszenia się bez niczyjej pomocy w powietrzu, uzdrowień, zapachu świętości, który rozlatywał się wokół niego, wiedzy nadprzyrodzonej, objawień czy rozmów ze swoim Aniołem Stróżem, widzeń Pana Jezusa, Matki Najświętszej i świętych.

Dzięki wstawiennictwu św. o. Pio również dzisiaj dokonują się spektakularne nawrócenia najbardziej zwardziały ateiści oraz cudowne uzdrowienia.

Oprac. A. Bargiel



21.06.2012 Najstarszy polski biskup, Ignacy Tokarczuk, obchodzi jubileusz 70. rocznicy święceń.

29.06.2012 Kościół nie jest wspólnotą doskonałych. Są w nim grzesznicy potrzebujący oczyszczenia przez miłość Boga. Przypomniał o tym Benedykt XVI podczas Eucharystii sprawowanej w bazylice watykańskiej z okazji uroczystości Świętych Apostołów Piotra i Pawła. W czasie liturgii papież nałożył paliusze 43. nowym metropolitom. Było wśród nich trzech Polaków: abp Stanisław Budzik z Lublina, abp Wiktor Skworec z Katowic i abp Wacław Depo z Częstochowy.

01.07.2012 Do łańciskiej katedry we Lwowie wprowadzono relikwie patrona tego miasta, św. Jana z Dukli. Abp Mieczysław Mokrzycki zawierzył mu wszystkich mieszkańców Lwowa, prosząc dla nich o błogosławieństwo i ochronę.

Uroczystość przekazania relikwii rozpoczęła się w byłym Kościele O. Bernardynów pw. św. Andrzeja. Po Mszy ulicami miasta przeszła procesja z relikwiami św. Jana z Dukli. Zakończyła się ona modlitwą w lwowskiej katedrze.

W uroczystościach tych oprawę muzyczną sprawował nasz chór "Łączenie".

02.07.2012 Benedykt XVI mianował nowego prefekta Kongregacji Nauki Wiary. Został nim Niemiec, 64. letni bp Gerhard Ludwig Müller, dotychczasowy ordynariusz Ratzbony.

07.07.2012 We współczesnym świecie coraz bardziej pogłębia się przepaść między wolnością religijną w teorii i praktyce - ostrzegł na forum ONZ watykański dyplomata. Abp Silvano Tomasi ostro skrytykował hipokryzję wspólnoty międzynarodowej i wielu krajów świata, któ-

re z jednej strony wydają deklaracje na temat wolności religijnej i gwarantują ją w swych konstytucjach, a z drugiej strony nie robią nic, by zadbać o rzeczywiste przestrzeganie praw ludzi wierzących.

15.07.2012 Po pokonaniu 380 km, po spędzeniu w drodze 12 dni, na Jasną Górę dotarła 32. Piesza Pielgrzymka Przemyska - 1 tys. 350 pątników.

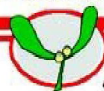
20.07.2012 Kościół w Ziemi Świętej potępił gest izraelskiego parlamentarzysty, który podarł na kawałki tekst Nowego Testamentu i wrzucił go do kosza. Michael Ben-Ari jest członkiem religijnej prawicowej partii Halhud Ha-Leumim (Unia Narodowa). Prowokacyjna scena została sfotografowana w siedzibie Knesetu, izraelskiego parlamentu, i jest porównywana ze spalaniem Koranu przez amerykańskiego pastora.

06.08.2012 W święto Przemienienia Pańskiego, 6 sierpnia, biskup Marian Rojek pożegnał się z archidiecezją przemyską. W sobotę, 11 sierpnia, objął pasterzowanie w diecezji zamojsko-lubaczowskiej.

16-19.08.2012 Zwierzchnik Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego Patriarcha Cyryl I odwiedził Polskę. Spotkał się m.in. z przedstawicielami Konferencji Episkopatu Polski i Prezydentem Rzeczypospolitej. Na Zamku Królewskim odbyła się ceremonia przyjęcia wspólnego przesłania z Kościołem Rzymskokatolickim w Polsce, którą podpisał ks. abp Józef Michalik.

19.08.2012 Do Matki Bożej Piekarskiej przybyło 100 tysięcy kobiet i dziewcząt z całego Śląska. Tradycyjnie w niedzielę po uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny odbyła się ich stanowa pielgrzymka.

25.08.2012 Refleksje po wizycie patriarchy Cyryla I w Polsce i podpisanym przesłaniu do obu narodów, inicjatywy związane z Rokiem Wiary i dalsze prace nad dokumentem porządkującym zarządzanie finansami Kościoła, to główne tematy posiedzenia Rady Stałej Episkopatu Polski i biskupów diecezjalnych na Jasnej Górze.



VIII edycja

Spotkań Folklorystycznych

22 lipca br. nasze Stowarzyszenie zorganizowało kolejną edycję Spotkań Folklorystycznych pn. „Zachować dla przyszłych pokoleń”. Po raz kolejny również doświadczyliśmy wstawiennictwa św. Jana z Dukli i Spotkania odbyły się bez kropli deszczu, pomimo całego tygodnia z opadami.

Na każdej edycji Spotkań jest z nami wielu wspaniałych gości, którymi zawsze bardzo się cieszymy, tym bardziej, że są to ludzie, którzy nas od lat wspierają materialnie i na różne inne sposoby. To właśnie dzięki nim tak potężna impreza może się w Łękach Dukielskich odbywać. W tym roku byli to: **p. Bogdan Rzońca** - poseł na sejm, **p. Marek Jastrzębski** - dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie, radny Sejmiku Województwa Podkarpackiego **p. Władysław Turek**, przewodniczący Rady Powiatu **p. Andrzej Krężałek**, burmistrz Gminy Dukla **p. Marek Górak** z małżonką, dyrektor Ośrodka Kultury w Dukli **p. Małgorzata Walaszczyk-Faryj**, **p. Krystyna Boczar-Różewicz** z Wydziału Promocji Urzędu Gminy w Dukli, opiekunka i przewodniczka zespołów polonijnych od Iwonicza Zdroju, poprzez Duklę i Bóbrkę, **p. Stanisław Chochołek** - wiceprezes zarządu Lokalnej Grupy Działania Kraina Nafty, **p. Mariusz Grudzień** - dyrektor Festiwalu Dziecięcych Zespołów Polonijnych i dyrektor Domu Polonii w Rzeszowie, **p. Ryszard Sudyka** - kierownik działu edukacji artystycznej i usług kulturalnych RCKP w Krośnie, **p. Helena Madzińska** - starostwa obce Cernina na Słowacji z delegacją, **p. Eleonora Popowicz** - prezes oddziału Polskiego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa "Zgoda" w Borysławiu na Ukrainie, proboszcz parafii polskokatolickiej **ks. Roman Jagiełło** z małżonką, lekarz **p. Adam Pilny** z małżonką, komendant OSP **p. Tadeusz Wierdak** z małżonką; nasi darczyńcy i współpracownicy Stowarzyszenia: **p. Krystyna Delimata** - dyrektor Zespołu Szkół Publicznych w Łękach Dukielskich z małżonkiem, **pp. Gabriela i Leszek Jastrzębscy**, **p. Marian Niekowal** - właściciel Składow Budowlanych w Kobylanach, **pp. Zofia i Stanisław Jasłowski**, właściciele hurtowni „Zostań” w Krośnie.

Gościliśmy wśród nas także kierownictwo zespołów polonijnych w osobach: dyrektora artystycznego i choreografa zespołu "Oberek" z Edmonton w Kanadzie **p. Elę Kapicę** i prezesa tego zespołu **p. Joannę Gálvez**. Kierownictwo zespołu "Krakusy" z Los Angeles w USA w osobach: choreografa **p. Edwarda Hoffmana**, kierownika zespołu **p. Urszuli Grzeleckiej** i kierownika muzycznego **p. Róży Yoder** oraz szefostwo zespołu "Krakowiak" z niemieckiego Frankfurtu n/m w osobach: kie-

rownika i choreografa **p. Halinę Koblenzer** oraz opiekunka **p. Izabelę Stachowską**.

Spotkania otworzyli w tym roku gospodarze, zespół "Łęczanie", po którym nastąpiło powitanie przez przedstawicieli Stowarzyszenia wszystkich gości, zespołów, twórców i uczestników oraz w kilku zdaniach przybliżone zostały osiągnięcia naszego stowarzyszenia.



Tradycyjnie, dyplomami i statuetkami zostały wyróżnione kolejne osoby z szerokiego grona ludzi, którzy nam pomagają i dobrze życzą. W tym roku byli to: **p. Krystyna Delimata**, dyrektor naszej szkoły oraz **p. Marek Jastrzębski**, dyrektor WDK w Rzeszowie, którzy z zaskoczeniem, ale i z nieklamana satysfakcją przyjęli te wyróżnienia, obiecując skromnie dalszą współpracę i pomoc w naszej coraz szerszej działalności.

W kilku słowach do zebranych i członków stowarzyszenia zwrócili się p. Andrzej Krężałek oraz p. Mariusz Grudzień, wyrażając uznanie i podziękowanie za włożony trud, w organizację tak wielkiego przedsięwzięcia.

Gdy prowadzenie przejęła p. Małgorzata, wydarzeniom i doznaniom artystycznym nie było końca do samego zmroku! Występowały zespoły: **"Chorkowianie" z Chorkówki**, **"Stara Wiara" ze Zręcina**, **"Krakowiak" z Frankfurtu w Niemczech**, **"Oberek" z Edmonton w Kanadzie**, **"Krakusy" z Los Angeles w USA**, **"Beskidy" z Dominikowic k/Gorlic**, **kapela "W kuźni u kowala" z Ryglic k/Tarnowa** oraz - niejako poza "konkuresem" - nasza najnowsza duma, zespół tańca nowoczesnego **"Step"**.

Kuchnię regionalną przygotowały i potrawami częstowały Panie z Kół Gospodyń z Dominikowic i Chorkówki. Bardzo mocno podczas tegorocznych Spotkań reprezentowani byli rękodzielnicy i ludowi twórcy z różnych regionów i w bardzo szerokim asortymencie: **p. Tadeusz Kobak** ze Zręcina - rzeźba w drewnie, **p. Urszula Marchewka** z Łęk Dukielskich - batik, rzeźba, malarstwo, **p. Alina Gałęza** z Leska - ceramika i garncarstwo, **p. Marta Piątek** z Ryglic k. Tarnowa - obrazy w technice haftu krzyżykowego, **p. Edyta Śliwińska** z Zahoczewia - ikony, **p. Feliks Hrehorowicz** z Łęk Dukielskich - rzeźba w drewnie, **p. Magda Patzer** z Łęk Dukielskich - wyroby z bursztynu, **Koło Plastyki** działające przy Stowarzyszeniu „Jedność” w Łękach Dukielskich -

kwiaty z papieru i krepiny, Koło tradycji działające przy Polskim Kulturalno-Oświatowym Towarzystwie „Zgoda” w Boryslawiu na Ukrainie, p. **Zbigniew Marchewka** z Łęk Dukielskich - malarstwo i płaskorzeźba, p. **Barbara Marchewka** z Łęk Dukielskich – ikony.

Chętnie odwiedzane było muzeum wsi.

Spotkania Folklorystyczne mogły się odbyć dzięki pomocy finansowej i materialnej wielu instytucji, firm i dobroczyńców. Były to: Starostwo Powiatowe w Krośnie, Gmina Dukla, Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie /statuetki/, Ośrodek Kultury w Dukli /prowadzenie, nagłośnienie/, Lokalna Grupa Działania "Kraina Nafty", Materiały budowlane Marian Niekowal - skład w Kobyłanach, Firma BIUROSERWIS w Krośnie przy ul. Składowej 1, Hurtownia ZOSTAŃ w Krośnie przy ul. Podkarpackiej 2, Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska SOPEX w Krośnie przy ul. Składowej 2, p. Łukasz Delimata – właściciel firmy DELI z Rymanowa, Krośnieńskie Huty Szkła w Krośnie, pp. Gabriela i Leszek Jastrzębscy.

Podczas Spotkań czynna była loteria fantowa, z której całkowity dochód zostanie przeznaczony na działalność statutową Stowarzyszenia, szczególnie młodzież.

Całości dopełniło wesołe miasteczko, które było z kolei największą atrakcją dla naszych najmłodszych.

Do zobaczenia w przyszłym roku!

Warto w tym miejscu jeszcze dodać, że nasz chór „Łączanie” uczestniczył 30 czerwca w historycznym wydarzeniu przekazania relikwii św. Jana z Dukli dla Archidiecezji Lwowskiej, przez OO. Bernardynów z Dukli. Śpiewaliśmy zarówno w kościele św. Andrzeja, gdzie pracował nasz rodak, jak też w lwowskiej katedrze, gdzie po procesji ulicami Lwowa, spoczęły relikwie Jana Duklana. 8 lipca z kolei śpiewaliśmy podczas dorocznego odpustu ku czci św. Jana w dukielskim sanktuarium.

H. Kyc



Wycieczka najmłodszych

23 maja br. dzieci z oddziału przedszkolnego wyjechały razem ze swoją wychowawczynią panią T. Wierdak, panią A. Bargiel i rodzicami do Krosna, aby wesoło spędzić dzień w Fikolandzie. W towarzystwie swoich kolegów i koleżanek bawiły się znakomicie, korzystając ze wszystkich atrakcji znajdujących się w sali zabaw. Na koniec wszyscy uczestnicy zrobili sobie pamiątkowe zdjęcie przy figurze dinozaura. Wrażenia tego dnia długo pozostaną w pamięci dzieci.

Dzień Dziecka

1 czerwca uczniowie nie mieli zajęć dydaktycznych. W tym dniu zorganizowano zajęcia sportowe oraz zajęcia plastyczne. Dla wszystkich dzieci przygotowano słodką niespodziankę i lody. Nawet przydługa pogoda nie popsowała im humorów.

Wycieczka do Tarnowskich Gór i Chorzowa

W dniach 30 - 31 maja 2012 r. odbyła się dwudniowa wycieczka szkolna do Tarnowskich Gór oraz Chorzowa. W wycieczce wzięło udział 45 uczniów: tenisiści UKS, uczniowie kl. IV, V, VI b SP oraz grupa uczniów z klas gimnazjalnych wraz z opiekunami: p. U. Szpiech, p. B. Skalską, p. K. Majchrzak oraz p. B. Węgrzyn. W nagrodę ponad połowę kosztów wycieczki dla członków i zawodników tenisa stołowego pokrył Zarząd UKS w Łękach Dukielskich.

Wycieczka do Bałtowa

14 czerwca 2012 roku uczniowie klas młodszych wraz z opiekunami wyjechali na wycieczkę do Bałtowa. Atrakcją wycieczki było zwiedzanie Jura Parku, pobyt w oceanarium, gdzie dzieci mogły podziwiać prehistoryczne okazy pływające w 3D. Kolejną atrakcją było zwiedzanie Zwierzyńca górnego i dolnego. Zwiedzili także stary młyn. Ponadto wzięli udział w warsztatach plastycznych, na których malowali postać dinozaura i amonit. Figurki mogli zabrać do domu.

Rozstrzygnięcie konkursu ortograficznego w kl. III

27 czerwca 2012 r. został podsumowany konkurs ortograficzny kl. III SP. Chętni uczniowie uczestniczyli w zajęciach ortograficznych „Zostań Mistrzem Ortografii”, prowadzonych przez panią Annę Bargiel, podczas których poprzez rozwiązywanie krzyżówek, rebusów, ćwiczeń oraz gier dydaktycznych utrwalali zasady ortografii.

Na każdym zajęciu uczniowie otrzymywali punkty, które na koniec zostały zsumowane. Punkty przedstawiają się następująco:

- Simona Robótka - 271 pkt. - miejsce I
- Aleksandra Klecha - 226 pkt. - miejsce II
- Klaudia Miśkovicz - 220 pkt. - miejsce III
- Marcin Szczepanik - 179 pkt.
- Grzegorz Doniek - 177 pkt.
- Miłosz Koszela - 152 pkt.

Uczniowie za udział w konkursie otrzymali nagrody i dyplomy. Gratulujemy!

Zakończenie roku szkolnego 2011/2012

29 czerwca odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego. Pani dyrektor podsumowała mijający rok nauki i życzyła wszystkim udanych wakacji. Wspólnie z nauczycielami wyróżniła najlepszych uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum, wręczając im nagrody i dyplomy. Potem uczniowie spotkali się ze swymi wychowawcami w klasach, gdzie otrzymali świadectwa.

Oprac. Marta Pabis



Zakłamanie

niszczy politykę i dziennikarstwo

Z JE ks. bp. Antonim Pacyfikiem Dydyczem, ordynariuszem drohiczyńskim, rozmawia Sławomir Jagodziński

Księża biskupi w ogłoszonym w tym roku dokumencie społecznym alarmowali, że Polsce grozi poważny kryzys wartości, które spajały nasz Naród przez stulecia. Czy to, co się dziś dzieje w kręgach władzy, w sferze społecznej i gospodarczej, a także medialnej, nie pogłębia tego niepokoju coraz bardziej?

- Problem kryzysu wartości dotyczy ataku na chrześcijaństwo, na Kościół, na naszą wyrosłą na katolicyzmie kulturę i obyczajowość. Trzeba jednak pamiętać, że to nie jest coś nowego. Problem ten nabrał szczególnego rozpędu od rewolucji francuskiej. Oświecenie stało się okresem objawiającym się agresją do Kościoła katolickiego. Ale jakie to było "oświecenie", to my dziś wiemy. Tam przeciwników brutalnie się mordowało. Wystarczy wspomnieć strasznie bestialskie mordy na chłopach Wandei - zginęło 200 tysięcy ludzi, a rewolucjonisci nie oszczędzali ani kobiet, ani dzieci. To nie miało nic wspólnego z wolnością, równością, a na pewno z braterstwem. Rewolucjonisci uderzyli w chrześcijan. Skonfiskowali kościelne dobra, burzyli kościoły, próbowali podporządkować sobie księży. Dlaczego trzeba o tym pamiętać? Bo od tego czasu następuje już tylko "zmiana warty" wrogów chrześcijaństwa i Kościoła, zmiana tych, co w myśl identycznych idei działają w tych samych celach. I to się tak ciągnie, jak widzimy, do dziś. Dopóki nie oderwiemy się od tego mrocznego dziedzictwa rewolucji francuskiej, które idzie w świat, to nadal będzie tak samo, nadal będą nas niszczyły kłamstwo i obłuda. Bo one atakują wartości, na których zbudowane są chrześcijańskie narody i państwa, także nasza Ojczyzna.

Cały czas chodzi zatem o zniszczenie tego chrześcijańskiego fundamentu Narodu, bo bez tego będzie można z ludźmi już robić, co się zechce?

- To wszystko jest połączone z ogromnym zafałszowaniem, zakłamaniem. To bardzo poważny dramat naszego życia i w wymiarze osobistym, i społeczno-politycznym, nieprzezwyciężony też w całej kulturze. Dlaczego zakłamanie jest takie groźne? Nam się czasem wydaje, że wiarę, chrześcijaństwo się dziedziczy. Trochę byśmy chcieli żyć w takim błogim spokoju, z przekonaniem, że w Polsce z pokolenia na pokolenie dziedziczyć będziemy chrześcijańskie postawy, zachowania, styl życia inspirowany wiarą. Ale tak nie jest. Każde pokolenie, każdy osobiście musi w jakimś momencie swego życia zdecydować o swojej relacji z Bogiem i o tym, co z niej konkretnie dla niego wynika. Dlatego wobec zalewu kłam-

stwa tak oczywista jest potrzeba nowej ewangelizacji. Każde pokolenie musi opowiedzieć się za albo przeciw temu, co Boże. Stanowi to oczywiście wyzwanie także dla duszpasterzy, ale świadczy też o tym, że Kościół cały czas jest rzeczywistością żywą, dynamiczną, którego nie można schować w jakieś schematy. Oczywiście istnieją pewne praktyki, określona obrzędowość, ale sama istota jest taka, że każde pokolenie trzeba ewangelizować od nowa, aby każdego doprowadzić do osobistej decyzji dotyczącej wiary. Dlatego wobec ataków na chrześcijaństwo, na Kościół, mimo wszystko nie trzeba się denerwować, tylko z duszpasterskim spokojem głosić Ewangelię, tak jak czynili to Apostołowie w czasach pogańskich. Czasem nawet lepiej to wychodzi, gdy ma się do czynienia z pokoleniem, które od lat nie było chrześcijańskie, niż z tym, które zostało zepsute w swym chrześcijaństwie i dziś kieruje się jakimiś uprzedzeniami. To są np. środowiska, gdzie chrześcijaństwo niby u nich jest obecne, ale tak właściwie to go nie ma. Poza tym jest jeszcze wielu takich, którzy na chrześcijaństwie chcą żerować. Oni odwołują się do tego, że jeszcze są wierzącymi, używają swych wpływów, kierują swe wywiady, listy otwarte, komentarze do ludzi, ale w końcu widać, że chodzi im tylko o nich samych, nie o wiarę, o chrześcijaństwo, o Kościół. To jest bardzo niepoważne, ale diabeł nie śpi.

Ludzie "zepsuci w swym chrześcijaństwie" - jak się Ksiądz Biskup wyraził - jeśli tylko chcą na swój sposób "ratować" Kościół, gdy próbują podpowiadać biskupom czy ich krytykować, bardzo szybko zyskują wsparcie liberalnych mediów...

- To nie jest nic nowego, zepsuci chrześcijanie czy byli chrześcijanie często bardzo szkodzą i wierze, i w ogóle człowiekowi. Nowe pokolenie czeka na słowa prawdy. Niestety, czasem ze strony właśnie takich ludzi otrzymują truciznę, bo tamci nie są w stanie pokonać swych uprzedzeń. Dlatego przecież nieprzypadkowo Pan Jezus tak ostro potraktował tych, którzy gorszą maluczkich. To wszystko dotyczy także tych katolików, którzy nie są czytelnymi w swej wierze wobec innych ludzi. Wszystko musi być jasne, prawdziwe, ale nigdy brutalne, obrażające kogoś. Dlaczego? Bo nigdy nie wiemy, kiedy dany człowiek otrzyma łaskę nawrócenia i będzie szukał w nas świadków wiary i miłości. Takie jest chrześcijaństwo, które każdego prowadzi do spotkania z Chrystusem.

Rozmyta od środka wiara i moralność raczej nie pociągną człowieka, a dziś takich prób doświadczamy ze strony wielu środowisk mniających się katolickimi.

- Próby rozmiękczenia Kościoła od środka to nie nowy sposób walki z Kościołem. One zawsze były i pewnie będą dalej, bo ciągle trzeba pamiętać, że zło nie śpi. My nie możemy ani na chwilę stracić czujności. Przede wszystkim jednak niczego nie powinniśmy się lękać, świat nie zwyciężył i nie zwycięży Chrystusa. Tego uczy nas historia, także naszej Ojczyzny.

Tych tzw. ludzi kultury, którzy kierują się uprzedze-

niami do Kościoła, wielu nie mamy, bo większość z nich jest bez kultury. A co z "autorytetami", których tyle nam się podsuwa? Może się jakoś Polska przed nimi uratuje, bo nie są to ludzie, którzy tworzą coś nieprzemijającego. Nie będę wymieniał nazwisk. Ci, którzy dziś wyśmiewają postawy konserwatywne, chyba nie rozumieją, czym jest konserwatyzm. Przecież nie polega on na tym, że jak 200 lat temu pracowało się sochą, tak trzeba również teraz. Konserwatysta to ten, który szanuje pracę ludzką, dorobek pokoleń, przekonania, kulturę i z tego wyciąga wnioski na dziś. Inaczej mówiąc, nie otwiera drzwi już dawno otwartych. Jeśli ktoś to wyśmiewa, świadczy to tylko o tym, że jest właśnie "konserwatystą", ale w tym negatywnym znaczeniu - robi to, co robiono w XX wieku, ośmieszano, kompromitowano, zamiast analizować, uczyć się na historii i wyciągać wnioski.



niegodziwość, jakieś nieczyste układy? To, co nas niszczy, to kłamstwo, bo wychodzi na to, że na każdym kroku oni kłamią.

Skoro dla niezależnych mediów nie ma miejsca na cyfrowym multipleksie, to wołaj decydentów

jest chyba, aby kłamstwo trwało i miało się dobrze.

- Piękny był list biskupa Meringa do prezydenta RP w sprawie Telewizji Trwam. Co zrobi prezydent? "Powołaj ich poznać". Zobaczmy. Mam pewne obawy, bo wszyscy zaczęli w imię Trójcy Przenajświętszej, a on rozpoczął urzędowanie od usuwania krzyża sprzed Pałacu Prezydenckiego. Musimy mieć odwagę mówić o tym, co dotyczy życia w prawdzie, co dotyczy ładu społecznego, i o wolności. Upominać także rządzących. Prawda jest taka, że dziś władza może robić, co chce. Do nich przemówić mogą jedynie masowe protesty i strach przed opiniami płynącymi z Zachodu. Myślę jednak, że wobec tylu manifestacji i milionów podpisów poparcia jest niemożliwe, aby ostatecznie Telewizja Trwam nie znalazła się na multipleksie. Nie wyobrażam sobie tego. Przecież to byłaby zupełna kompromitacja. My na rząd wpływu mieć za dużego nie będziemy. Ale gdyby Jaruzelski znał tę metodę, którą oni dziś znają, to do tej pory by rządził. Władza znalazła "wentyl bezpieczeństwa". A na czym on polega? Kiedyś partia dusiła Naród, nie wypuszczała nikogo z kraju i młodzież im się buntowała. Dzisiejsi rządzący zrobili coś innego - otworzyli "wentyl" na Zachód, wypuścili wszystkich, którzy w jakiś sposób twórczy mogliby się buntować, np. z powodu braku pracy. Wyjechało już ponad 2 miliony. To jest sposób! Wypuścić młodych ludzi poza państwo. Kto wówczas będzie protestował? A władza może robić, co zechce. Przecież na wszelkich takich fałszerzy działa jedynie strach przed masami.

Co jest dziś największym problemem naszego życia społeczno-politycznego?

- No cóż, myślę, że naszą najgorszą chorobą jest w tej chwili to, o czym już wspomniałem - kłamstwo. Wiele innych rzeczy też jest niedobrych, ale to, co jest najgroźniejsze, to zakłamanie życia politycznego, ale i dziennikarskiego. Tam, gdzie jest kłamstwo, to z kim rozmawiać? Z kim prowadzić dialog? Dialog musi być szczery, musi służyć prawdzie, opierać się na prawdzie. To jest najważniejsza kwestia do podjęcia na dziś: przywrócić prawdę w życiu politycznym i dziennikarskim. Czy uda nam się jednak np. zmienić dziennikarstwo? Czy będzie więcej ludzi mediów, którzy są wrażliwi na prawdę? Tego nie wiem. Pytanie tylko, skąd się nabralo tych, którzy służą dziś kłamstwu? Przecież, gdy oni mówią, to brzmi tak, jakby cytowali dziennikarzy z "Trybuny Ludu". To prawie te same zdania, te same sformułowania, to się czuje... I tak samo służą kłamstwu. A kłamstwo niszczy człowieka, rozbija rodziny, zatrać życie społeczne.

Władzy dziś jakoś coraz dalej od ideału służby dobru wspólnemu, służby Narodowi...

- To jest pewien infantylizm. Bo rozumiem, że np. z powodu ambicji pan Radziwiłł niegdyś kazał 18 km drogi pomiędzy Białą Podlaską a Janowem Podlaskim w lecie wysypać cukrem, żeby można było sannę uprawiać. Rozumiem, bo on to robił ze swego. Ale jeżeli teraz nasz rząd po to, aby zaimponować podczas Euro, tworzy buble, marnuje pieniądze, przez co tracimy miliony, to co to jest? Tylko po to, aby się komuś przypodobać? A kto to dziś pamięta? Co to nam dało? Czy ktoś policzył, ile na tym straciliśmy, dokonał bilansu? Przecież to jest infantylizm, jakiś snobizm. Jak można narażać Polskę na takie straty? Przykład. Jeżeli płacimy 1/3 więcej za budowę autostrad niż np. Włosi, to o co tu chodzi? Przecież Włosi mają tyle tych tuneli, a filary, które stawiane są nad przepaściami, sięgają kilkuset metrów. U nas jest paseczek i równo... i o jedną trzecią więcej za budowę drogi płacimy? A może to tu jest właśnie jakiś nepotyzm,

Emigracja zarobkowa niesie ze sobą ogromny koszt społeczny w postaci rozłączenia czy wręcz rozbicia rodzin, małżeństw, problemu eurosierot...

- Ale cóż ich to obchodzi?! Cóż ich obchodzi, że dramatycznie rośnie bezrobocie wśród absolwentów uczelni? Niech wyjeżdżają, nie będą protestować. A rodzina? Gdyby miało to dla nich jakieś znaczenie, to nie pojawiałyby się te wszystkie pomysły i inicjatywy uderzające w rodzinę. Czy ktoś z nich jest na tyle infantylny, aby nie wiedzieć, że próby legalizacji np. układów partnerskich czy brak polityki prorodzinnej uderzają w instytucje małżeństwa i rodzinny? Oni wiedzą, co robią. Chciałoby się powiedzieć, że ci ludzie widzą przyszłość Polski inaczej, może jako pustynię duchową czy dżunglę obyczajową. Dlatego trzeba być cierpliwym i się nie poddawać. Szerzyć zasady chrześcijańskie spokojnie, pokazać piękno rodzin, odwoływać się do wartościowej literatury. I nie dać się zepchnąć do pozycji, z której trzeba udowodniać, że się nie jest krokodylem. To jest czasem trudne... Siłę daje ciągle powrót do Ewangelii.

Dziękuję za rozmowę.

WRZESIEŃ

- 01. NMP Królowej Pokoju.
- 02. 9. rocznica Nawiedzenia Matki Bożej w Kopii Cudownego Obrazu w naszej parafii.
- 03. Św. Grzegorza Wielkiego, papieża i doktora Kościoła.
- 04. Św. Idy;
 - Św. Rozalii, dziewicy.
- 08. Święto Narodzenia NMP - Matki Bożej Siewnej - odpust w Kobylanach;
 - NMP Gietrzwałdzkiej.
- 09. Św. Piotra Klawera - żył w latach 1580-1654. Jest patronem misji afrykańskich.

12. Najświętszego Imienia Maryi.

Imię Maryi czcimy w Kościele w sposób szczególny, ponieważ należy ono do Matki Boga, Królowej nieba i ziemi, Matki miłosierdzia. Dzisiejsze wspomnienie - "imieniny" Matki Bożej - przypominają nam o przywilejach nadanych Maryi przez Boga i wszystkich łaskach, jakie otrzymaliśmy od Boga za Jej pośrednictwem i wstawiennictwem, wzywając Jej Imienia.

Bardzo wielu świętych wyróżniało się szczególnym nabożeństwem do Imienia Maryi, wiele razy wypowiadając je z największą radością i słodyczą serca.

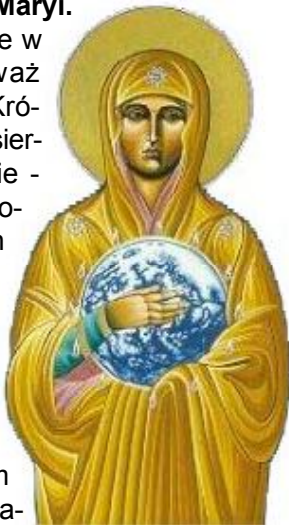
Dzisiejsze wspomnienie jest jednym z wielu obchodów maryjnych, które są paralelne do obchodów ku czci Chrystusa. Jak świętujemy narodzenie Chrystusa (25 grudnia) i Jego Najświętsze Imię (3 stycznia), podobnie obchodzimy wspomnienia tych samych tajemnic z życia Maryi (odpowiednio 8 i 12 września).

Obchód ku czci Imienia Maryi powstał w początkach XVI w. w Cuenca w Hiszpanii i był celebrowany 15 września, w oktawę święta Narodzenia Maryi. Z czasem został rozszerzony na teren całej Hiszpanii. Po zwycięstwie króla Jana III Sobieskiego nad Turkami w bitwie pod Wiedniem w 1683 r. Innocenty XI rozszerzył ten obchód na cały Kościół i wyznaczył go na niedzielę po święcie Narodzenia Maryi.

Venimus, vidimus et Deus vicit - "Przybyliśmy, zobaczyliśmy i Bóg zwyciężył" - takie słowa napisał Król Polski Jan III Sobieski do Ojca Świętego po zwycięskiej bitwie z Turkami 12 września A.D. 1683.

Późniejsze reformy kalendarza i przepisów liturgicznych przeniosły go na dzień 12 września, czyli kiedy to Martyrologium Rzymskie wspomina wiktoryę wiedeńską. Obecnie zachował się on jedynie jako wspomnienie dowolne na terenie Polski;

- NMP Piekarskiej.
- 14. Święto Podwyższenia Krzyża Świętego.



- 15. NMP Bolesnej;
 - Św. Katarzyny Genueńskiej.
- 16. Św. Cypriana, biskupa i męczennika;
 - Św. Edyty - była córką książąt Edgara i Widfrydy. Zrezygnowała z korony i poświęciła się służbie cierpiącym. Zmarła w 984 r.;
 - 46. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu.
- 17. Św. Roberta Bellarmin, biskupa i doktora Kościoła.
- 18. Św. Stanisława Kostki, patrona Polski, dzieci i młodzieży;
 - Św. Józefa z Kupertynu.
- 19. Matki Bożej z La Salette. Odpust w Dębowcu (16 września);
 - Św. Januarego, biskupa i męczennika.
- 20. Świętych Andrzeja Kim Taegon, Pawła Chong Hasang i Męczenników koreańskich.
- 21. Św. Mateusza Apostoła.
- 23. Św. Ojca Pio z Pietrelciny;
 - Bł. Bernardyny Marii Jabłońskiej.
- 25. Św. Kleofasa;
 - Bł. Władysława z Gielniowa.
- 26. Świętych Męczenników Kosmy i Damiana.
- 27. Św. Wincentego a Paulo;
 - Św. Wawrzyńca.
- 29. Św. Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała.
- 30. Św. Hieronima, kapłana i doktora Kościoła.

PAŹDZIERNIK

- 01. Św. Teresy od Dzieciątka Jezus - doktora Kościoła.
- 02. Św. Aniołów Stróżów.
- 03. Św. Jana z Dukli.
- 04. Św. Franciszka z Asyżu.
- 05. Św. Faustyny Kowalskiej.
- 06. Św. Brunona, patrona obłąkanych.
- 07. Najświętszej Maryi Panny Różańcowej - rozpoczyna się Tydzień Miłosierdzia.
- 09. Bł. Wincentego Kadłubka.
- 10. Bł. Marii Angeli Truszkowskiej.
- 12. Św. Jana Bezymia.
- 13. Bł. Honorata Koźmińskiego.
- 14. Św. Małgorzaty Marii Alacoque;
 - Św. Kaliksta I, papieża i męczennika.
- 15. Św. Teresy od Jezusa (z Avilli), dziewicy i doktora Kościoła;
 - Dzień Papieża Jana Pawła II.
- 17. Św. Ignacego Antiocheńskiego.
- 18. Św. Łukasza Ewangelisty.
- 19. Bł. Jerzego Popiełuszki, kapłana zamordowanego przez reżim komunistyczny.
- 20. Św. Jana Kantego.
- 21-27. Niedziela Misyjna i Tydzień Misyjny.
- 23. Św. Jana Kapistrana.
- 24. Bł. Jana Balickiego.
- 26. 36. Rocznicą Powstania Parafii.
- 28. Św. Szymona i Judy Tadeusza;
 - Następne wydanie „Powołania”.

W obiektywie...



15 sierpnia. Nawiedzenie Wielkopiątkowego Krzyża

bl. Jana Pawła III i Jego Relikwii

